

XIII Posiedzenie Sejmu

Poselska debata nad Uchwałą w sprawie nowego systemu edukacji narodowej

Wczoraj o godzinie 9 rozpoczęło się XIII Posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny obrad obejmował rozpatrzenie projektu uchwały Sejmu w sprawie systemu edukacji narodowej. Wśród posłów na sali obrad obecny był I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek. W ławach Rady Państwa zajęli miejsca jej członkowie, z przewodniczącym Rady Henrykiem Jabłońskim.

Obecny był prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wraz z członkami gabinetu. W łóżach dla publiczności obradom przysłuchiwało się wiele młodzieży.

W imieniu sejmowych Komisji Oświaty i Wychowania oraz Nauki i Postępu Technicznego projekt uchwały określający zasadnicze kierunki reformy i główne zadania, związane z nowym systemem edukacji narodowej przedstawił Izbie pos. Jan Szczepański (bezp.).

Przedstawiona Sejmowi Uchwała — powiedział — powstała na podstawie Raportu o Stanie Oświaty w PRL opracowanego przez komitet ekspertów, a także w wyniku szerokiej dyskusji nad tym raportem Uchwała rysuje ogólne zarysy nowej organizacji szkolnictwa, przyjmując jako podstawę szkoły 10-letnią dającą wykształcenie średnie.

Przedstawia też zarys systemu kształcenia zawodowego oraz koncepcję szkolnictwa wyższego. Podkreślając wagę treści kształcenia i wychowania, Uchwała wskazuje na niezmiennie ważną rolę rodziny w procesie edukacji młodego pokolenia w okresie przed-szkolnym, szkolnym i pozaszkolnym. Szczególną wagę przywiązuje do wychowania moralnego i patriotycznego.

W imieniu Komisji Oświaty i Wychowania oraz Nauki i Postępu Technicznego pos. Jan Szczepański zwrócił się do Sejmu o przyjęcie przedstawionego tekstu Uchwały.

Informację o programie działania rządu w zakresie realizowania proponowanego w

Uchwale Sejmu nowego modelu szkolnictwa przedstawił minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski.

Powiedział on m. in., iż przedstawił projekt Uchwały po jej aprobacie przez wysoką Izbę będzie podstawą do dalszych prac nad ukształtowaniem takiego systemu edukacji, który zapewni wstępującym pokoleniom powszechne wykształcenie średnie. Zbudowanie sieci 10-letnich szkół średnich wymaga koncentracji wysiłków wszystkich instytucji, całego społeczeństwa. Podstawowym warunkiem osiągnięcia tego wielkiego zadania jest właściwa gospodarka środkami na potrzeby oświaty i wychowania oraz opracowanie nowego modelu zarządzania oświatą.

Podkreślając, że przedstawione kierunki reformy wyciągają drogę do szkoły nowoczesnej minister zaakcentował, iż jednym z podstawowych warunków jej realizacji jest przygotowanie odpowiedniej liczby wysoko kwalifikowanych nauczycieli i wychowawców. Prace zmierzające do podniesienia poziomu zawodu nauczyciela zostały już rozpoczęte — w lipcu br. 23 tys. nauczycieli rozpoczęło 4-letnie studia magisterskie w wyższych uczelniach. Podjęto także decyzję o zmianach w systemie kształcenia kandydatów na nauczycieli. Stworzony został także terenowy system instytucji kształcenia nauczycieli i badań oświatowych.

Na posiedzeniu Sejmu obradującym nad systemem edukacji narodowej rozprawała się poselska debata. Do dyskusji zapisało się 19 mówców. W toku jej trwania przemawiali posłowie w imieniu wszystkich klubów i kół poselskich. Jako pierwszy głos zabrał w imieniu Klubu Poselskiego PZPR pos. Franciszek Szlachetko. Podkreślił on, iż reforma systemu oświaty, której główne kierunki wyznacza projekt

sejmowej uchwały, jest pilną koniecznością. Wyplwają ona z najżywniejszych interesów naszego narodu nowego, wyższego etapu rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Wymaga to nowoczesnie przygotowanych kadr, podniesienia ogólnego, cywilizacyjnego i kulturalnego poziomu społeczeństwa.

Mówca powiedział, iż Klub Poselski PZPR popiera podjęcie Uchwały w sprawie systemu edukacji narodowej.

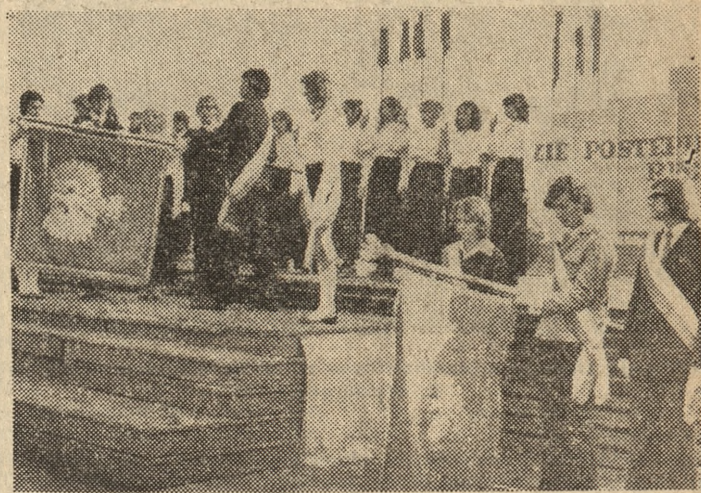
Następnie w imieniu Klubu Poselskiego ZSL głos zabrał pos. Jerzy Szymanek. Społeczeństwo wiejskie — powiedział — przywiązuje wielką wagę do reformy systemu oświatowego. Od tego jak szkoła wiejska przygotuje młodzież do życia zależeć będzie nie tylko przyszły kształt wsi i rolnictwa, ale także poziom wiedzy i kwalifikacji klasy robotniczej, inteligencji pracującej. Mówca podkreślił znaczenie, jakie dla udoskonalenia systemu oświaty na wsi mają gminne szkoły zbiorcze. Koncepcja takiej szkoły spotkała się z powszechną aprobatą w środowisku wiejskim. Reorganizacja szkolnictwa wiejskiego powinna stać się zadaniem państwa.

Powrót delegacji rządowej z ZSRR

Powróciła do kraju z obchodów 30-lecia Ludowego Wojska Polskiego w Związku Radzieckim — delegacja rządowa z wicepremierem Kazimierzem Olszewskim.

Na lotnisku Okęcie delegację witali przedstawiciele MSZ z wicepremierem Kazimierzem Olszewskim.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce Stanisław Pilotowicz oraz przedstawiciel Naczelnego Dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego gen. płk Aleksander Koźmin. (PAP)



Ślubowanie młodzieży podczas uroczystego nadania imienia IV Liceum Ogólnokształcącego. Fot. — K. Przychoździ

Imię Komisji Edukacji Narodowej dla IV Liceum w Poznaniu

Popularna „czwórka” czyli IV Liceum Ogólnokształcące w Poznaniu obchodziło w sobotę swoje 25-lecie. Szkoła o bogatych, postępowych tradycjach stała się synonimem nowoczesności i patriotycznego wychowania. W ciągu ówczecia jej mury opuściło 2600 maturzystów. W uznaniu za sług dydaktycznych i wychowawczych szkoły, decyzją Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego nadano jej podczas sobotnich obchodów imię Komisji Edukacji Narodowej — w 200 rocznicę jej powołania.

W obecności władz partyjnych, administracyjnych, przedstawicieli organizacji młodzieżowych, Kuratorium, nauczycieli i uczniów IV LO — I sekretarz KD PZPR — Jerzyce — Wiesław Siwiński odśpiewał pamiątkową tablicę z nową nazwą szkoły.

Wraz z nadaniem imienia, szkoła otrzymała sztandar ufundowany przez zakład opiekuńczy Wielkopolsko-Lubuskie Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Goplana”. Wreślił go dyrektorowi liceum Konradowi Świkowi przedstawiciele tegoż zakładu.

Następnie młodzież złożyła uroczyste ślubowanie przyrzekając strzec sztandaru i wiernej służby ojczyźnie, rzetelną nauką i pracą.

Z rąk przewodniczącego Prezydium DRN — Jerzyce — Tadeusza Galińskiego najbardziej zasłużeni nauczyciele otrzymali nagrody i odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi — Felicja Muszyńska i Tadeusz

Propozycja radziecka na forum ONZ

Komitet Ogólny ONZ zalecił w sobotę Zgromadzeniu Ogólnemu omówienie na plenarnym posiedzeniu w dniu 15 bm. propozycji Związku Radzieckiego „o redukcji budżetów wojskowych państw — stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ o 10 procent i wykorzystaniu części zaoszczędzonych środków na udzielanie pomocy krajom rozwijającym się”. Propozycję tę przyjęło 17 głosami przeciwko jednemu (ChRL) przy 3 wstrzymujących się (W. Brytania, USA i Francja). (PAP)

Odznaczenia dla zasłużonych pedagogów

Z okazji obchodów Dnia Nauczyciela — w gmachu Sejmu odbyło się spotkanie przywódców naszego kraju z kilkudziesięciopokoleniową grupą zasłużonych pedagogów i wychowawców z całego kraju.

W czasie spotkania Edward Gierek, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz wręczyli 19 pedagogom i wychowawcom nadane im przez Radę Państwa za wybitne zasługi w okresie wieloletniej pracy nauczycielskiej tytuły „Zasłużonego Nauczyciela PRL”. 19 osób udekorowanych zostało Orderami Odrodzenia Polski III i V klasy, a 20 — złotymi i srebrnymi Krzyżami Zasługi.

W Wielkiej Brytanii

Zakończenie zjazdu rządzącej partii

W sobotę, 13 bm. w Blackpool zakończyły się obrady dorocznego, 91 z kolei, zjazdu rządzącej Brytyjskiej Partii Konserwatywnej. W ostatnim dniu zjazdu przemówienie wygłosił przywódca partii, premier Edward Heath, podsumowując czterodniowe obrady.

Londyński korespondent PAP pisze: w części swego wystąpienia, poświęconej problematyce wewnętrznej, premier Heath starał się wykazać pozytywne rezultaty dotychczasowej trzyletniej kadencji rządu konserwatywnego, przyznając jednak, że jego polityka doznała wielu niepowodzeń. Odnoszą się one zwłaszcza do dziedziny gospodarki, wobec trudności, na jakie natrafia rządowa polityka antyinflacyjna. Mówca przyznał, że brak oczekiwanych rezultatów w kampanii antyinflacyjnej wywołuje poważne zaniepokojenie i niezadowolenie zarówno w partii rządzącej, jak i w społeczeństwie. Podobne obawy wiążą się ze stanem bezpieczeństwa w państwie. Chodzi tu przede wszystkim o konflikt północnoirlandzki.

PAP.

W swym wystąpieniu przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński nawiązał do obecności nauczycieli na dzisiejszej sesji sejmowej, poświęconej podjęciu uchwały w sprawie systemu edukacji narodowej. Serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia nauczycielom i wychowawcom złożył premier Piotr Jaroszewicz.

Tytułem „Zasłużony Nauczyciel PRL” wyróżnieni zostali m. in. Stefan Basiński wice kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego i prof. dr Stanisław Kowalski z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał prof. dr Wiktor Steffan z UAM. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski — prof. dr Lucjan Pokrzyński z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu.

Ponadto Złote Krzyże Zasługi wręczono Genowefie Sierakowskiej — dyrektorze szkoły podstawowej oraz Marianowi Stróżykowskiemu — prezesowi Zarządu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Poznaniu.

W siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie nastąpiła dekoracja zasłużonych nauczycieli i działaczy oświatowych. Podczas uroczystości minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski przekazał Zarządowi Głównemu ZNP medal pamiątkowy oraz wręczył doroczne nagrody im. Komisji Edukacji Narodowej.

W uroczystości wzięli udział: kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Romuald Jezierski oraz minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — Jan Kaczmarek. (PAP)

od GROSU tygodnia

Wykorzystać możliwości

Za osiem dni rozpocznie w Warszawie obrady I Krajowa Konferencja Partyjna. Taką decyzję podjęło X Plenum KC PZPR, przyjmując także tezy do referatu Komitetu Centralnego na konferencję.

Podczas plenum stwierdzono, że program uchwalony na VI Zjeździe PZPR realizowany jest w wielu dziedzinach ze znacznym wyprzedzeniem i że ten pozytywny, a także ze wszech miar pożądaną fakt, zadowalający ofiarnej, dobrej i wydajnej pracy całego narodu — klasy robotniczej, chłopów i inteligencji. Stwierdzono jednak również, że utrzymanie dotychczasowego tempa rozwoju, to nie wszystko. Powinny być bowiem, w oparciu o wnikliwą analizę, przyspieszyć to tempo tam, gdzie istnieje po temu możliwość. Rezerwy mamy bowiem jeszcze sporo. Ich ujawnienie, to jedno z zadań I Krajowej Konferencji Partyjnej. Fundamentalnym jej celem będzie nakreślić nowe zadania społeczno-ekonomicznego rozwoju na lata 1974-75, biorąc za punkt wyjścia nie to, cośmy w obecnym planie 5-letnim przewidywali, lecz przede wszystkim to, cośmy już zrobili. A że zrobiliśmy znacznie więcej niż było planowane, więc i konkretyzacja czekających nas zadań będzie wyraźnie wyprzedzała pierwotne założenia.

Nic jednak nie przychodzi samo. Przyspieszenia wymagają nie tylko wydajniejszej pracy każdego z nas, ale także szybszej realizacji coraz większych inwestycji. I tak obecnie jest. Oto w pierwszych ośmiu miesiącach tego roku stopa wzrostu produkcji przemysłowej wynosiła 12 procent, natomiast wydatki na inwestycje wzrosły o 27 procent. Równocześnie zaś w sposób dotychczas u nas nie notowany wzrosły zarobki ogółu pracujących. Niemal każdy odczuł to na własnej kieszeni i na swoim rodzinnym budżecie.

Przed grudniem 1970 roku jak dogmatem szermowano groźbą, że duże i szybkie inwestycje muszą za sobą pociągnąć niski poziom życia. Nowa polityka partii pogrzebała ten dogmat. Nigdy tempo inwestycji nie było tak szybkie, a ich rozmiary tak duże, mimo że wzrost stopy życiowej i ogólna poprawa warunków życia „budzi” pracy osiągnięły nie notowane rozmiary. Okazało się, że można szybciej budować fabryki, elektrownie, kopalnie, wieńce stawiać domów, intensywniej inwestować w rolnictwo, a równocześnie jeszcze więcej zarabiać, lepiej jeść i się ubierać, więcej kupować dla siebie i dla domu. Okazało się, że starcza i na jedno i na drugie. Konieczne jest jednak spełnienie pod-

stawowego warunku: trzeba lepiej pracować.

Do zrobienia jest jeszcze sporo także w dziedzinie poprawiania warunków naszego bytowania. Jest lepiej, to prawda, ale nie jest (i chyba nigdy nie powinno być) nam tak dobrze, żeby już nie było czego ulepszać, poprawiać. Są jeszcze spore luki w zaopatrzeniu na niektóre towary, na różnorodne części zamienniki na przykład do maszyn służących produkcji rolnej czy do samochodów, na materiały budowlane, na meble. Ciągłe wnosimy słuszne pretensje o nie najlepszą jakość obuwia, garderoby, różnego rodzaju dzianin, mimo że postęp jest wyraźny i zmiany na lepsze niemal dostrzegalne...

Oczywisty postęp nie tylko nie powinien nas uspokajać, lecz, przeciwnie, powinien dopingować do zwiększenia tempa w realizowaniu programu, który postawiła przed nami partia. Każdy światły obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, bez względu na to, czy jest członkiem PZPR czy nie, zdaje sobie sprawę z kierowniczej roli partii z jej ogromnej siły inspirującej, z tego, że to właśnie partia postawiła przed całym narodem zadania przemawiające do wyobraźni i stając się bodźcem do działania, do niespożytkowanej aktywności. Masy pracujące przekonały się bowiem, że linia polityczna i program nakreślony przez partię są słuszne i konsekwentne. I dlatego przyjęły ten program jak swój własny. Stąd szerokie zainteresowanie wszystkim, co się wiąże z przygotowaniami do I Krajowej Konferencji Partyjnej.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

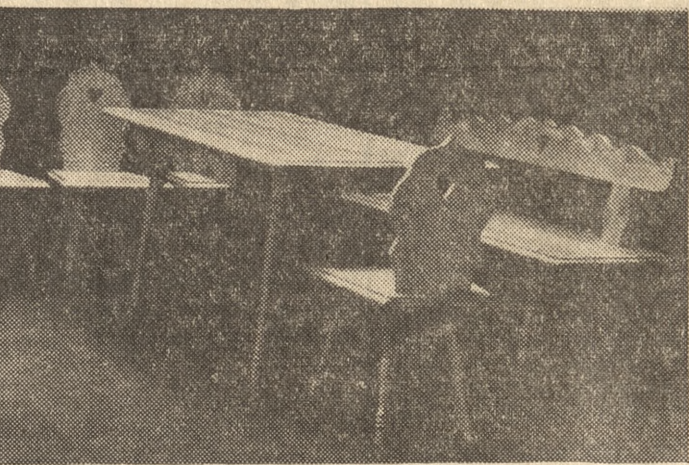
Rzeźba

W DREWIE I W CHARAKTERZE

Pracuję w tej spółdzielni od jej powstania w roku 1951 — mówi brygadista Jerzy Pielarski — ale jeszcze nigdy nie zdarzyło się, abym wykonywał po raz drugi taką samą robotę. U nas nie ma serii, nie ma taśm produkcyjnych. Konieczna jest natomiast ręka doskonałego fachowca, wprawiona do wykonywania misternej pracy, potrzebny jest też niejednokrotnie naszym pracownikom silny charakter. Czasem całymi miesiącami budujemy poza domem. Do rodziny ciągnie, a pracę trzeba wykonać dokładnie. Oceniają nas plastycy, konserwatorzy zabytków — ich się nie oszuka. Dlatego też młodych adeptów naszego zawodu musimy uczyć nie tylko rzemiosła, ale wyjątkowej rzetelności, solidności, pracowitości. A kiedy już nasz młodszy kolega te wszystkie zalety posiada, można na nim polegać. Dlatego kadre mamy stosunkowo trwałe, o dużym stażu. Może pokochali zawód, a może ucząc ich ciekawego rzemiosła zarazem wpoiliśmy im dobry charakter...

KRAJOWA KONFERENCJA PARTYJNA

Zastępca prezesa do spraw technicznych Henryk Petliński, który może stanowić żywą kronikę spółdzielni, (ma swój udział we wszystkich pracach „Rzeźby”). Z pamięci wyciąga przykłady najprzedniejszej roboty „swoich” fachowców. A więc była odbudowa Warszawy: wykonanie wnętrza lokali sklepowych na MDM, prace przy odbudowie Starówki („Bazylika”), częściowo „Fukier”), później — wespół z przedsiębiorstwami z całej Polski — poznaniacy wykonywali meble i urządzenia wewnątrz w Pałacu Kultury i Nauki. W Poznaniu jedną z najprzedniejszych wizytówek pracy „Rzeźby” są stropy w Ratuszu, a także klatka schodowa w Bibliotece Raczyńskich. Pozostawili też dzieła swoich rąk w poznańskim Pałacu Kultury, w auli UAM, w Filharmonii, wykony-



doniesłego wydarzenia w naszym życiu społeczno-gospodarczym, przygotowuje się cały kraj, przygotowują się członkowie partii i bezpartyjni. Powstaje problem ocen, wartościowania tych przygotowań, miar zaangażowania.

Przyjęło się u nas zasługi mierzyć wskaźnikami, procentami. Często mówimy, że ten pracownik jest dobry, bo prze-krocył zadania, a ów zakład najlepszy, bo ma wysoką dynamikę produkcji. Nie odzegnając się od tych mierników, stwierdzić trzeba, że nie zawsze oddają one obiektywną prawdę.

Spółdzielnia „Rzeźba i Stolarstwo Artystyczne”, oceniając wskaźnikami ekonomicznymi, nigdy nie zdobyłaby takiego uznania, jakie ma obecnie. Owszem, plany są wykonywane, wartość produkcji wzrasta — nie są to jednak wskaźniki wysokie, rzucające się w oczy. Bo też w zakładzie o takiej produkcji niezmiennie trudno zwiększyć wydajność pracy. Ludzie i tak pracują na pełnych obrotach, nie da się tej pracy zmechanizować, nie wykona bowiem maszyna tego co zrobią ręce mistrza-artysty. Nie da się też z dnia na dzień zwiększyć zatrudnienia, bo tutaj pracować mogą tylko rzemieślnicy wysokiej klasy, w dodatku plastycznie uzdolnieni.

Więc to zaangażowanie mierzyć można dobrą opinią. A taka spółdzielnia ta zdobyła sobie swoimi pracami. Gdy podczas naszej rozmowy próbo-

waliśmy wyliczyć, gdzie fachowcy z „Rzeźby” wykonywali zlecenia, doszliśmy do wniosku, że łatwiej wyliczyć by można miejsca, gdzie ich nie było. Niemal w każdym mieście, w każdym zabytkowym obiekcie i w każdym nowoczesnym lokalu pozostawili poznańscy stolarze artystyczni swoje doskonałe wizytówki.

wali wnętrza kilkudziesięciu innych obiektów.

Kładli posadzki mozaikowe w kórnickim zamku, wykonywali wnętrza w muzeum w Gołuchowie, pracowali w Wilanowie, w muzeum w Szydłowie, w Łazienkach, brali udział w czynnie społecznym „Cepelii” przy odbudowie muzeum Sienkiewicza w Obłęgorku) wykonali meble do pokoi. Jako jedni z najciekawszych zleceń w mieniąją też urządzenie „salonu myśliwskiego” i „karczmę polskiej” na „Stefanie Batorym”. W przyszłym roku natomiast biorą na warsztat „Orły Piastowskie” z warszawskiego Zamku.

Nie o liczbę zleceń jednak chodzi, ale o jakość wykonywanej pracy. O tym świadczą podziękowania, dyplomy i — niekończące się dalsze zamówienia.

Kiedy zwrócono się do „Rzeźby” o pomoc przy pracach wykończeniowych i budowanego poza planem poznańskiego „Poloneza”, bez wahania odpowiedzieli „tak”. Właśnie terminowe wykonanie tego zlecenia, aczkolwiek przewidziane jest w parę miesięcy po I Krajowej Konferencji Partyjnej, uważają za swoją część w ogólnokrajowej manifestacji so lidarności i poparcia dla polityki przyspieszonego rozwoju naszego kraju.

Nie ulega wątpliwości, że terminowe wykonanie prac

Dokończenie na str. 4

Jan KORZENIEWSKI

Wyroby poznańskiej Spółdzielni Pracy Przemysłu Ludowego i Artystycznego.

Fot. — „Głos”

Aczkolwiek regularne połączenie lotnicze Warszawa — New York zostało uruchomione dopiero w kwietniu br., to myśl stałych połączeń transatlantycznych powstała w Polsce już przed 35 laty.

Lot rekonesansowy do Los Angeles i Buenos Aires samolotem Lockheed-14 H odbył się bowiem już w 1935 r., przy czym okrężną trasę prowadzącą przez Europę — Afrykę — Amerykę (łącznie 24 850 km) pokonano bez defektu w czasie 85 godz. i 2 min. Wybuch wojny przeszkodził w uruchomieniu stałej linii Polska — Ameryka.

Warto przy tym dodać, że regularne połączenie przez północny Atlantyk zostało zainaugurowane przez przedsiębiorstwo PAN AMERICAN dopiero w 1946 r.

Polskie skrzydła nad Atlantykiem

W czerwcu 1939 r. Byliśmy już więc jedynymi z pierwszych przygotowujących się do rejsów transatlantycznych.

Nowo uruchomioną linię łączącą Warszawę z New Yorkiem obsługiwać zakupione przez Polskę radzieckie samoloty Il-62, o zasięgu (przy maksymalnym obciążeniu) ok. 6 700 km. Przy mniejszym obciążeniu pasażerami i towarami (do 10 ton) zasięg Il-62 wynosi ok. 9 200 km.

Samolot Il-62 zabiera na pokład 12 pasażerów klasy pierwszej i 150 turystycznej, w wersji zaś wyłącznie turystycznej — 180 plus ich bagaż oraz około 6 tys. kg towarów i pocztę łącznie zatem ok. 23 tys. kg.

W ten sposób blisko 8 mln obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego otrzymało regularne połączenie z krajem przodków.

Przedsiębiorstwo PLL LOT obsługuje, rzecz prosta, szereg innych szlaków powietrznych, z których do najbardziej uczęszczanych należą linie prowadzące do krajów socjalistycznych. Tak np. do Sofii odbywają się codzienne loty, do Moskwy zaś nawet dwa rejsy na dobę.

W 1970 r. 34 samoloty LOT przewoziły na liniach zagranicznych ponad 3,4 mln kg różnorodnych ładunków, w roku zaś ubiegłym już 8 707 ton, co najlepiej świadczy o rozwoju naszych stosunków handlowych ze światem. Zdaniem fachowców potencjał przewozowy LOT-u jest znacznie większy od jego wykorzystania. (PAI)

200-lecie Komisji

Edukacji Narodowej

Pierwsza polska Karta Nauczyciela

Obchodzony w dniu 14 października Dzień Nauczyciela nawiązuje do tradycji Komisji Edukacji Narodowej, powołanej przez Sejm 15 października 1773 roku, równo dwieście lat temu. Toteż tegoroczny Dzień Nauczyciela ma specjalnie uroczysty charakter.

Jak doszło do powołania Komisji Edukacji Narodowej i jakie były jej zadania? Po upadku oświaty w czasach saskich, bardziej postępowe jednostki wysunęły projekt reformy szkolnictwa, obejmujący zarówno wychowanie młodzieży, jak i tych, którzy mieli ją kształcić. Jednym z pionierów tego nowego programu był Grzegorz Piramowicz, najwybitniejszy polski pedagog okresu Oświecenia i zasłużony działacz. Piramowicz, jako sekretarz Komisji Edukacji Narodowej, był też wizytatorem szkół najniższego i średniego stopnia, w których wprowadzano nowy system kształcenia i wychowywania.

Reformy Komisji Edukacji Narodowej objęły szkoły najniższego szczebla — parafialne, średnie, jak i uniwersyteckie, mianowane na Szkoły Główne Koronne, przy których utworzono seminaria dla kształcenia nauczycieli. Natomiast dla nauczycieli ówczesnych szkół elementarnych w Łowiczu i Kielcach powstały specjalne seminaria. Warto zauważyć, że w obecnej strukturze oświaty podobnie główny ciężar kształcenia nauczycieli spoczywa na uniwersytetach oraz wyższych szkołach pedagogicznych i nauczycielskich.

Komisja była pierwszą w Europie państwową władzą oświatową, której zadaniem było stworzenie jednolitego systemu nauczania i wychowania, od szkół elementarnych do uniwersytetu. Komisja podniosła pozycję społeczną nauczyciela, jako wychowawcy przyszłych pokoleń. W tym celu dążyła ona do utworzenia odrębnego „stanu akademickiego”, wyposażonego w odpowiednie prerogatywy. W związku z tym wydano w 1880 roku opracowanie przez Piramowicza „Ustawy”, czyli przepisy precyzujące zadania wychowawcze oraz obowiązki i przywileje

nauczycieli i administracji szkolnej. Była to pierwsza polska swego rodzaju Karta Nauczyciela, obejmująca nie tylko pedagogów, ale również wszystkie osoby zatrudnione w szkolnictwie.

Grzegorz Piramowicz był nie tylko jednym z czołowych współtwórców Komisji Edukacji Narodowej, ale również autorem podstawowego na owe czasy dzieła pod tytułem „Początki nauczyciela”, w którym przedstawił rolę i obowiązki pedagoga. Jako wizytator reformowanego szkolnictwa, Piramowicz kładł nacisk nie tylko na nauczanie, ale też na system wychowawczy. Wprowadzane zmiany w programach podkreślały konieczność wychowania młodzieży w duchu obywatelskim i patriotycznym, wprowadzając tak zwaną „naukę moralną”, mówiącą o powinnościach człowieka — obywatela wobec społeczeństwa i państwa.

Reforma nauczania, zalecona przez Komisję Edukacji Narodowej, kładła nacisk na wychowanie i naukę zespolone z potrzebami i życiem kraju, z jego gospodarką, kulturą i historią, dając pierwszeństwo naukom matematyczno-przyrodniczym i wiedzy praktycznej. Dla szkół elementarnych na wsi i w mieście opracowano świetny pod względem dydaktycznym „Elementarz”, łączący wiadomości ogólne z nabywaniem wiadomości praktycznych z zakresu rolnictwa, rzemiosła i handlu. Natomiast przy krakowskiej Szkole Głównej Koronnej utworzono katedrę mechaniki praktycznej, prowadzącą w niedzielę i dni świąteczne specjalne wykłady dla rzemieślników. Były to jak gdyby zaśląki obecnego zawodowego szkolnictwa.

Zalecano nauczycielom zastąpienie pamięciowej metody nauczania metodą rozumową i pogładową, kładącą równocześnie nacisk na konieczność fizycznego wychowania młodzieży.

Przy okazji więc szczególnie uroczystego w tym roku nauczycielskiego święta pamiętajmy, że prototyp naszej Karty Nauczyciela z tamtych czasów pochodzi.

ADRIAN CZERMIŃSKI

Do niedawna mówiło się do niego przez „ty”, teraz z chłopaka przystąpił się w — odpowiednio do mody zdołnego broda i wąsami — młodego człowieka. Jest na trzecim roku studiów politechnicznych. Bywa, że dzieli się swymi, czasem nie do końca przemyślanymi uwagami na temat nauki i życia. Oto przytoczony w miarę wiernej, jeden z jego niedawnych monologów (do którego dołączyłem własne dopowiedzenia).

— Człowiek kuje jak koń, po nocach nie dośpi, tyle że czasem w sobotę five zaliczy w akademiku, i co ma z tego? Nawet wakacje łamane, bo połowę trzeba było popracować, żeby na drugą połowę miało się za co wyskoczyć w plener.

(Mieszkamy razem, więc wiem, że to prawda. Dużo czasu przeznaczam na naukę, często długo w noc robił rysunki techniczne, w ogóle studia traktuję poważnie i rok zaliczył „na czysto”. Z wakacjami też prawda. Prawie półtora miesiąca w jakimś ogrodzie „szarpał” od siódmej do trzeciej, by mieć na wspólną wyprawę pojeźdem kolegi — krzyżówką

kilku różnej marki przedwojennych samochodów. Po długotrwałych remontach ruszyli wreszcie nad morze i dotarli w okolice... Murowaną Goślinę. Dalej samochód „nie wytrzymał”. Nie mniej, młody człowiek uznał, że wakacje udały się wdechowo. Wynika z tego, że nie ma powywracane w głowie i nie oczekuje, aż mu coś z nieba skapnie).

— No niech pan sam po-

Nie zawsze na linii

Teoretycznie

wie — kontynuował swe dywagacje — lekko człowiekowi nie jest. A właściwie to przecież mógłbym zamiast się politechnicznie, pracować jak większość kolegów po technikum. Przez te dwa lata od matury byłbym już nieźle odkuty. I na pewno miałoby się więcej czasu dla siebie. A zaocznie przecież zawsze można by się dalej uczyć. Są udogodnienia w pracy, dodatkowe urlopy...

— Łatwo mówić — wtrącił — ale godzenie pracy zawodowej ze studiami

nie jest ani łatwe ani przyjemne. Wtedy nie starczyłoby czasu nie tylko na sobotni five, ale przez ładnych kilka lat również na normalne wakacje. Możliwości stacjonarnego studiowania można wam tylko zazdrościć. Za moich czasów... (tu szybko ugryzłem się w język, uświadomiwszy sobie, że nie tak nie osłabia argumentacji w rozmowach z młodszym poko-

leniem, jak zwrot „za moich czasów”). — Najgorsze — ciągnął dalej — że do dyplomu jeszcze tyle lat kucia, a gdy się wreszcie potem człowiek dostanie do fabryki, to i tak znajdzie się „do tyłu” za tymi kolegami z technikum. Przede wszystkim będzie się trzeba dopiero wtedy praktycznie uczyć fachu. Kogokolwiek z inżynierów zapytać, każdy mówi, że kiedy przyszedł po studiach do fabryki, to mu wszyscy udowadniali, jak mało umie. I właściwie mieli ra-

cję, bo to, czego człowiek (mój rozmówca bardzo chętnie określał się w dyskusji tym mianem) na studiach się nauczył, to teoria. A koledzy z technikum przez cały ten czas, kiedy my siedzieliśmy na polibudzie, czyli przez sześć bitych lat nabywają wiedzę praktyczną...

Z zarobkami też nie będziemy po studiach mogli z nimi się równać, a w każdym razie nie w pierwszych

poprzednich rozmów, powie działem więc po prostu:

— Słusznie, ale przecież nie straconego. Zamiast obkładać się na trzecim roku, może pan, panie Jacku, zajrzeć do Wydziału Zatrudnienia, albo nawet tylko poczytać ogłoszenia w gazetach. Pełno tam adresów firm, poszukujących ludzi do pracy. Nic nie stoi więc na przeszkodzie, aby ruszyć od października — zamiast na „polibudę” — do roboty.

— Co — zaperzył się — oddać walkowerem? Też coś. Nie po to człowiek napocił się swego czasu i naderwował, zanim znalazł swoje nazwisko na liście przyjętych na politechnikę. A zaliczenia i egzaminy przez te dwa lata? Odpisać to wszystko na straty? I co by koledzy powiedzieli...

— No ale przecież pan sam, panie Jacku...

— Ja tylko tak teoretycznie — przerwał mi — a pan od razu radzi przerywać studia. W końcu przecież ktoś musi zostać inżynierem. Ale fakt pozostaje faktem, że lekko człowiekowi nie jest. I tego pan nie zaprzeczy.

— Ależ skąd...

JAN KOWARSKI

Jeszcze kilka stopni pod górę. Skręt w lewo, a potem w prawo i wreszcie stajemy przed drzwiami salonu wczoraj. Zgrzyta klucz w zamku. Drzwi się otwierają. Nasza przewodniczka — Ewa Gerczuk, artysta plastyk — przekręca kontakt. Zapala się światło.

I wszyscy jak tu jesteśmy wydajemy jęk zachwytu. Znajdujemy się jak gdyby w świecie baśni, w świecie szkła. Na dobrą sprawę nie bardzo wiadomo od czego rozpocząć oglądanie. Znajduje się tutaj kilkadziesiąt wzorów różnych szklanych cudności. Wazony, szklanki, szklanki, przeróżne kieliszki, zestawy stołowe, świeczniki, popielnice, amfory, miseczki, pucharki, wspaniałe pomyłki, wysokiej i większe kielichy. I kolory: bursztynowy, biały, zielony, niebieski, żółty, łososiowy, czerwony, fiołkowy, czarny, tycjanowy czyli melanz czerwieni z żółcią. A samo szkło: przeźroczyste, matowe, z pęcherzykami powietrza, z nalotem białych form (tzw. Afrodyta), gładkie, zdobione, kryształowe...

Ewa Gerczuk: — Nasi zachodni kontrahenci, kiedy ich tutaj wprowadzamy też czują się zagubieni. Podobają im się wiele wzorów. Nie mogą się zdecydować, który wybrać.

Zachwycu nie tylko kolor i rodzaj tworzywa szklanego, ale i nowoczesne estetyczne i funkcjonalne rozwiązania kształtów. Tutaj czuje się pracę plastyczną, a właściwie czterech artystów zatrudnionych przez hutę. To szkło jest po prostu piękne.

Szczytna Śląska, mała miejscowość w pobliżu znanej Polanicy Zdrój, jest znana — nie tylko zresztą w Polsce — dzięki hucie szkła, która istnieje tutaj już od roku 1894. Szkło kolorowe i kryształowe tutaj są już tak cenione w Europie, że cała niemal produkcja zakupowana jest przez zagranicznych kontrahentów.

— Właściwie technologia stosujemy taką jak w XIX wieku — mówi dyrektor techniczny huty mgr inż. Włodzimierz Trojan — tylko część pieców doni-

Szkło błękitne tycjanowe, bursztynowe...

cowych zamieniliśmy w roku 1960 na piece zmianowe, wanne. Pozostałe piece donicowe opalamy gazem czadnicowym, który sami otrzymujemy na miejscu przez zgazowanie węgla. Te piece do zgazowania węgla są takie same jak te, które stosowano 80 lat temu. Nie zmienił się też zasadniczo profil produkcji. Tak jak dawniej produkujemy galanterię szklaną: białą i kolorową oraz szkło kryształowe. Z wyjątkiem kilku nowości umiejętność nie dała stara technologia i wypróbowane receptury. Niektórzy mówią, że właśnie takie trzymanie się tradycyjnych metod pozwala nam utrzymywać dobrą markę szczytnieńskiego szkła. Coś w tym zapewne jest...

Recepta na szkło szczytnieńskie: bierze się piasek szklarski (67 procent masy szklarskiej) dodaje tzw. topniki czyli węglany sodu, potasu, wapnia lub magnezu oraz środki klarujące: siarczan sodu, arsenik i dodaje się saletę potasową oraz tlenki metali w celu uzyskania odpowiedniej barwy. Całą masę miesza się w odpowiednich proporcjach i zasypuje do pieca donicowego lub wannowego. Zaczyna się topienie masy, które trwa około 18 godzin. Nad wytopem czuwa tylko jeden pracownik — „topiarz”. Miesza on masę szklarską przy pomocy odpowiednich kłosek drewnianych zamontowanych na prętach metalowych. W momencie zasypu temperatura w piecu waha się w granicach 1360 st. C. a w trakcie klarowania masy dochodzi do 1460 st. C. W tej temperaturze topiarz przetrzymuje masę przez dwie godziny, po czym schładza ją do temperatury 1000—1210 st. C. Taką masę pobierają z

pieca „bańkarze” i wydychają ją bańkę szkła do odpowiedniego kształtu poprzez umieszczenie jej w formie z drewna bukowego lub gruski. Szkło z pieca pobierają też „kapowi” czyli ci pracownicy, którzy zajmują się wydychaniem przedmiotów o prostszych kształtach: szklanek, miseczek itp. Szklarze o większym doświadczeniu i wysokich umiejętnościach zawodowych pracują w zespołach „kieliszkarzy”. Najwyższe umiejętności posiadają pracownicy brygad „zespołów wystrzyganych”. Takich brygad jest w hucie tylko pięć.

Wróćmy jednak do technologii. Ukształtowany wyrób przenoszony zostaje do tzw. odprężarki tunelowej. Jest to wolno poruszająca się w tunelu taśma. Przy wlocie panuje temperatura 520 st. C. a na jej drugim końcu, gdy po 100 minutach wędrowki szkło opuszcza odprężarkę, ma ono temperaturę pokojową. Dalej następuje obcinanie kap, czyli zamkniętych końcówek na przykład wazonów, powstałych w czasie wydychania, a dalej szlifowanie, obtapianie szlifu w płomieniu, polerowanie i pakowanie owego wazonu. To już jest koniec procesu technologicznego.

Na czym właściwie polega ta jenna oryginalność szczytnieńskiego szkła, trudno powie dzieć. Przyczyn jest tu zapewne kilka. W Hucie Szkła Gospodarczego „Sudety” ceną się trawie. Pracują tutaj całe rodziny ludzi ze szklennymi związanymi o dawna. Kolmanowie, Burge rowie i Futakiewiczowie nie tylko od lat tutaj całymi rodzinami pracują, ale i potrafią swą wiedzę i doświadczenie przekazać innym. Huta sama

wychowuje sobie nowy narybek. Przyszli ceramicy albo uczą się w szkole przykładowej albo też po prostu przychodzą na naukę zawodu do huty.

Wreszcie bardzo ważna rzecz. Plastyki. 15 lat temu związał się z hutą wykładowca wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych — Zbigniew Horbowy. Jego to opieka doprowadziła do tego, że wyroby huty reprezentują bardzo wysoki poziom plastyczny. Zbigniew Horbowy potrafił zachęcić do pracy w hucie i innych artystów. Dzisiaj pracują tu i inni absolwenci PWSSP: Ewa Gerczuk i Stefan Sadowski oraz Jarosław Jakowicz absolwent Liceum Plastycznego. Szkło jest wyjątkowo wdzięcznym tworzywem dla plastyka. I to się widzi po wyrobach ze Szczytny.

Czterech inżynierów technologicznych autorami nowych receptur i technologii szkła. Bo to niby wiadomo jakiego tlenku metalu należy użyć, aby otrzymać odpowiedni kolor, ale w praktyce często zdarzają się różne niespodzianki. Jeśli chce się mieć kolor zielony, trzeba użyć na przykład dwuchromianu potasu lub tlenków żelaza, fioletowy lub czarny dają związki manganu, niebieski ko baltu, dymny mangan, grafit, żelazo, a czerwony z żółtym: siarczku kadmu i selenu metalicznego. Czasem stosuje się surowce zgoła nietypowe, jak choćby mąkę żytnią, która daje charakterystyczne bursztynowe zabarwienie. Technolodzy wykombinowali też jak otrzymać bańki powietrza w szkło, „niby” pęknięcia, zadymienie szkła czy też nalot „Afrodyty”.

We wrześniu Zbigniew Horbowy przyjechał do Poznania, aby osobiście ustawić na targach „Takon” kolekcję ze Szczytny. A huta wystawiała same nowości: serię wyrobów w kolorze łososiowym, kolekcję „Antico” o pogrubionych dnach, zestaw „Afrodyta”, nową zastawę stołową z częściową zdobną strukturalną, komplet do wody ze zdobin w dnie. Część wyrobów wykonana jest ze szkła w czterech nowych kolorach (nie podejmuję się ich opisać), a część z tworzyw znanych, lecz w nowym, pod względem plastycznym, opracowaniu kształtów.

MAREK PRZYBYLSKI



EDWARD GÓRA

Pan Mikołajczak

EDWARD GÓRA jest członkiem Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, autorem powieści: „Dęby”, „Prosto z pnia”, „Połamane wiosła” oraz tomu opowiadań — „Gromadka”. Na ogólnopolskim konkursie ogłoszonym przez Wydawnictwo Łódzkie zdobył główną nagrodę za powieść „Po deszczu zielen”. Poniższy tekst jest fragmentem przygotowanej do druku powieści pt. „Porządna poznańska rodzina”.

Tak wynika z karmienia dziennego, że jabłko będzie pasowało. Pan radca otrzyma na kolację owsiankę na mleku i do poduszki jabłko.

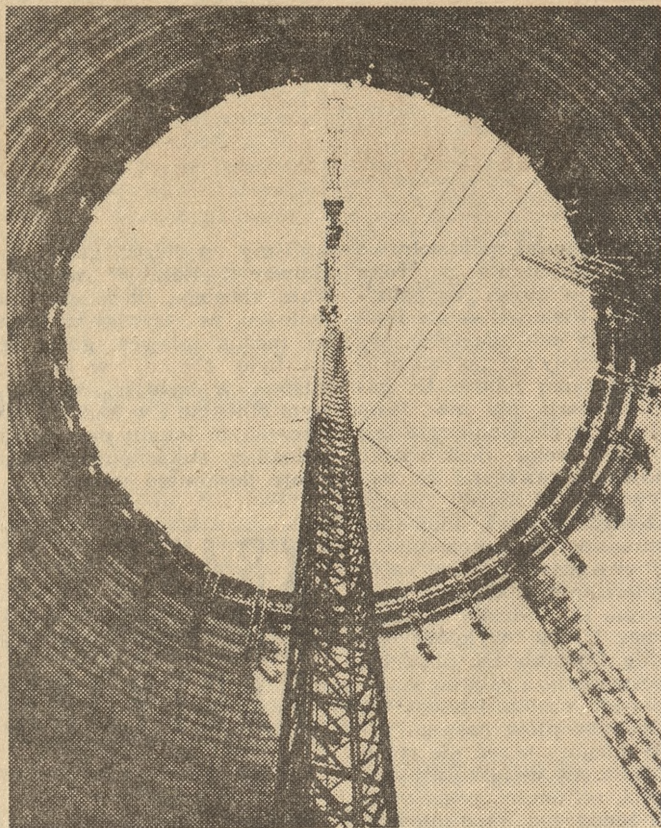
— Jabłko? Nieboszcza Hermina...

— Człowiek to nie maszyna, że oliwa jej smakuje o każdej porze dnia i nocy. Z karmienia dziennego wynika, że jabłko będzie pasowało.

Stary radca Jerzy coś bąknął pochylił głowę z pokorą.

— Pan profesor Bolesław jest smutny. Nie można przy obiedzie być smutnym, przy obiedzie trzeba się śmiać. Ja wszystko biorę z doświadczenia. Zaraz wyjaśnię. Jeszcze przed pierwszą wojną na Łazarzu, chyba na Kolejowej albo Granicznej, miesz-

Budowa elektrowni



„ETU II” — tak nazywana jest elektrownia, która powstaje w czeskosłowackiej miejscowości Tuszimice. Jest to budowa, nad którą patronat objęła młodzież. Oprócz brygad młodzieżowych z Czechosłowacji, w Tuszimicach pracują młodzi ludzie z NRD, Bułgarii, ZSRR, Polski i Węgier. Na zdjęciu: budowa wieży chłodniczej.

Fot. — CAF

Rzeźba w drewnie i w charakterze

Dokończenie ze str. 3

przy „Polonezie” będzie wymagało od ludzi z „Rzeźby” wielkiego wysiłku, pracy, w której nie będą liczyły się godziny, tylko efekty. Ale tego wymaga potrzeba i dlatego nikt dzisiaj w tej spółdzielni nie zastanawia się, czy robota ta zostanie wykonana na czas; głowią się tylko nad tym, jakimi metodami pracować, żeby jeszcze choć parę dni z napiętego terminu „urwać”.

W najnowszym poznańskim hotelu „Rzeźba” wykona wnętrza kondygnacji podziemnej, gdzie znajdzie się część recepcyjnych na parterze oraz kawiarni na pierwszym piętrze.

„Rzeźba” wykonuje też produkcję rynkową. Są to meble

stylowe, komplety „Dobra” i „Mewa”. Większość tej produkcji wędruje do odbiorców zagranicznych do: Czechosłowacji, NRF, Anglii, Austrii, Belgii. Prowadzi także prace złotnicze, metaloplastykę, wykonuje też usługi dla ludności, prowadząc prace renowacyjne przy antycznych meblach.

Spore sukcesy mają pracujący tutaj plastycy. M. in. wiele nagród, za projekty mebli, zdobyła artysta-plastyk Bogusława Michałowska-Kowalska.

Tak oto 260 ludzi, traktujących swoją pracę niezwykle solidnie, rzetelnie — czyni ze swego rzemiosła piękną sztukę, sławiącą nie tylko ich imię, ale i naszego regionu, naszego kraju...

JAN KORZENIEWSKI

ROZWIĄZANIE ZAGADKI TRZECIEJ RZESZY

3

Profesor Reidar F. Sognaes znany jest w amerykańskim świecie medycznym (również medycyny sądowej) jako wysokiej klasy specjalista. Pochodzi z Norwegii, dawno już naturalizował się w USA, przez długie lata był prezesem Bostońskiego Towarzystwa Biologicznego oraz prezesem Towarzystwa Stomatologów. Obecnie Sognaes jest członkiem amerykańskiej Akademii Nauk i Sztuk, kieruje amerykańskim Instytutem Biologii Stomatologicznej.

Nigdy nie zajmował się losami Hitlera. Interesował się natomiast niektórymi „unikalnymi” przypadkami stomatologicznymi — np. historią sztucznej szczęki prezydenta Jerzego Waszyngtona. Tylko dlatego zainteresował się polemiką wokół protezy Hitlera, między innymi odwołaniem się Masera do jakichś zdjęć rentgenowskich i danych Giesinga.

Sognaes postanowił zająć się tym zagadnieniem z pomocą wyjątkowo wyjątkowego badacza. W tym celu dokonał badań w archiwach USA, gdzie znalazł:

- opis użebienia i protezy Hitlera, sporządzony w niewoli amerykańskiej przez dentystę Hitlera prof. Blaschke;
- opis tych samych części, sporządzony w niewoli amerykańskiej przez dra Giesinga — tego samego, którego Maser uważa za „koronnego świadka”;
- pięć zdjęć rentgenowskich czaszki i szczęki Hitlera, wykonanych w roku 1944.

Zgromadziwszy wszystkie te dane, Sognaes postanowił działać nie w pojedynkę. Aby uniknąć błędów, podjął „kooperację” ze znanym norweskim stomatologiem sądowym profesorem Stroemem.

Praca została zakończona w ciągu 1972 roku i przedłożona do rozpatrzenia na VI międzynarodowym spotkaniu lekarzy sądowych w Edynburgu we wrześniu 1972 roku.

Sognaes i Stroem zestawili w sumie pięć źródeł:

- zdjęcia rentgenowskie czaszki

Hitlera wykonane w 1944 roku i przechowywane w archiwach amerykańskich.

2) opisy sporządzone przez badaczy w niewoli Blaschkego i Giesinga (archiwum amerykańskie).

3) schematy sporządzone przez Blaschkego i innych (archiwum amerykańskie).

4) zdjęcia wykonane przez radiologiczne organy śledcze w czasie identyfikacji.

5) akt sporządzony przez radcę komisję lekarzy sądowych.

Porównania dokonano w 34 „pozycjach” (wg poszczególnych zębów i elementów protezy). W rezultacie uzyskano: Liczba pozycji: 148 Identyfikacja: 8 Identyfikacja: 14 Brak danych.

Przy tym, jak stwierdzili badacze, zbieżność danych radiologicznych ze zdjęciami rentgenowskimi szczęki dolnej jest stuprocentowa, jeśli chodzi o protezę szczęki dolnej — również. Przy porównaniu szczęki górnej brak wyczerpujących danych tylko co do niektórych części drugorzędnych — np. zębów 2 i 8 (nie wszystkie zęby wyszły na zdjęciu).

W rezultacie badacze doszli do wniosku:

- W ciągu lat 1971—1972 dwaj autorzy oddzielili od siebie odległości 5 tysięcy mil, ale mając możliwość utrzymywania stałego kontaktu, zbadali dane porównawcze odontologiczne i innej identyfikacji trupa Hitlera. W rezultacie pracy zespołowej można było sformułować wniosek porównawczy oparty na następujących dokumentach:

- Pełne przesłuchania przeprowadzone przez wywiad amerykański w roku 1945.
- Dodatkowe do nich zdjęcia rentgenowskie wykonane z dwóch różnych przyczyn i zawierające nader charakterystyczne cechy stomatologiczne, mianowicie: a) górny lewy siekacz centralny z megalową koronką charakterystyczną dla tzw. „koronki okienkowej”, b) mostek specjalny z prawej strony, c) szereg specyficznych śladów leczenia, d) ślady szeregu schorzeń.
- Interpretacja wymienionych wyżej danych oraz ich porównanie z aktami rosyjskim opublikowanym w roku 1968 i innymi danymi.

Autorzy doszli do wniosku, iż znajdujące się w ich dyspozycji dane stanowią ostateczne

potwierdzenie stomatologiczne, że Hitler rzeczywiście zginął w czasie krachu dyktatury nazistowskiej w 1945 roku i że Rosjanie dokonali sekcji rzeczywiście trupa Hitlera.

W Edynburgu długo rozmawiałem z profesorami Sognaesem i Stoemem, a także z wybitnymi przedstawicielami komisji medycyny sądowej Europy i Ameryki. Wszyscy oni — nie wyłączając czołowych działaczy międzynarodowego zrzeszenia medycyny sądowej — uważają, że „sprawę protezy” można obecnie uważać za definitywnie zakończoną. W wyniku konfrontacji wszystkich danych ustalono w sposób naukowy, że znaleziony w ogrodzie kancelarii Rzeszy trup Hitlera został prawidłowo zidentyfikowany.

Jeśli zaś idzie o sam fakt hańbnej i niechlubnej śmierci człowieka, który stał na czele trzeciej Rzeszy — trzeba o tym zawsze pamiętać. Czymś więcej niż symptomem jest to, że autorzy większości książek „na wojnę” literatury zachodniej o Hitlerze wolą koncentrować swą uwagę na wczesnym okresie nazizmu i nieomal na dzieciństwie Hitlera. Natomiast o samych zbrodniach i ich źródłach społeczno-społecznych mówi się najmnij!

Jednakże nazizm — jak również jego hersztowie — nie istnieje w „czystej postaci”, czyli w oderwaniu od swych zbrodni. Jest on nierozdzielnie związany również z grupami społecznymi, które inspirowały te zbrodnicze próby powstrzymania „biegu historii i zniszczenia pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Dym nad zwłokami Fuehrera w ogrodzie kancelarii Rzeszy dawno się rozwił. Ale pozostanie on na zawsze symbolem nieuniknionego bankructwa nazizmu i sił społecznych, które go zrodziły. („Nowe Czasy”)

LEW BEZYMIENSKI

Jest wydarzeniem edytor-
skim sezonu publika-
cyjnego nieznanego po-
wiesi Tadeusza Brezy, wy-
danej z papierów pośmiert-
nych — pt. „Zawieść”. Po-
wiesć pisana przed wojną, za-
ginęła w 1939 roku, pozostał
jedynie brulion, na którego
podstawie autor zrekonstruo-
wał swój utwór o końcu lat
szesćdziesiątych. Książka, zbliz-
żona klimatem, odczuć, psy-
chologizmem, do debiutu
„Adam Grywałd”, co zresztą
w błyskotliwym postawieniu
akcentuje Michał Sprusiński,
poświęcony jest analizie ied-
nego uczucia — zawieści. Temu
podporządkowuje Breza
wszelkie rygory, z wnikli-
wym dokładnością i niemal
okrucieństwem śledząc po-
przez swych bohaterów z
mieszkańskiego środowiska
okresu międzywojennego —
wszelkie rodzaje zawieści, jej
patologiczne wynaturzenia,
jej chorobliwość, a zarazem
— trwałość.

Osobliwa to książka, nie-
łatwa w odbiorze, a jednak
pociągająca, w bardzo swoisty
sposób, powiedziałbym, uro-
kliwa.

Dopiero niedawno ukazała
się w PAXIE ogromna powieść
Teodora Parnickiego — „Sta-
liśmy się jak dwa sny”, będąca
w zasadzie próbą wyrażenia
stosunku autora do własnej
twórczości, do pisarstwa i jego
funkcji w ogóle, gdy obecnie
w „Czytelniku” pojawia się
nowa powieść pt. „Przeobra-
żenie”, stanowiąca przedłu-
żenie innej, wcześniejszej wy-
danej „Tożsamości”. Równie
trudna w odbiorze, pełna pię-
trzących się wątków, nawar-

stwiających się problemów,
historiozoficzna i zarazem za-
trącająca o realia bardzo
współczesne. Popis niesamowitej
tej po prostu erudycji auto-
ra, jego czytania i jego prze-
myśleń, spór o funkcje historii
i funkcje literatury, zarazem
także fragmenty najbardziej
biograficzne, poszerzone o
własną wykładnię świata.
Parnicki nie był i nie będzie
pisarzem odbieranym szeroko,
zarówno w problematyce, jak
w stylistyce zmusza do wiel-
kiego wysiłku, do współdzia-
łu.

Z książką na ty

Proza ambitna

Janina Wiczerska, autorka
głośnej powieści „Zawsze ja-
kieś jutro”, opublikowała
obecnie „powieść w czterech
opowiadaniach”, jak ją okre-
śla pt. „Pusty wieczór”. Au-
torka, mieszkająca we Wroc-
ławiu (warło zwrócić uwagę
na samoistny rozwój tamtejs-
zego środowiska literackie-
go) wywodzi się z Wielkopoli-
ski, jej krajobraz, klimat, na-
strój oddziaływa w taki czy inny
sposób na kartach książek,
jeżeli nie realnym obrazem,
to wspomnieniem, sięgnięciem
niejako do rodowodu. —
„Akcent stron, w których czło-
wiek się urodził, pozostaje
do śmierci, tak w mowie, jak
i w sercu”, określa to w kró-
tym miejscu Wiczerska. W
„Pustym wieczorze” pośród
paru reprezentowanych poka-
zów na czoło wysuwane jest

to, które ma za sobą pełny
krąg doświadczeń, które prze-
żyło wojnę, w jej wyniku opu-
ściło rodzinne strony, do
ostatka wszelkie opuścić nie
mogąc. Dawno nie zetknąłem
się z utworem, z jednej stro-
ny tak silnie związanym z
dniem współczesnym, jego
całym dobrem i złem, a zara-
zem tak mocno, niekiedy aż
skrajnie akcentującym wier-
ność tradycji, ziemi rodzin-
nej, temu wszystkiemu, co nas
formuje.

W jednym woluminie wy-

dane zostały dwie mikropo-
wieści Ireneusza Iredyńskiego
— „Dzień oszustwa i Ukryty w
stołcu”. przykład pisarstwa
jakże innego niż, prezento-
wane przez Wiczerską, co
zresztą dowodzi jakże cennej
równoległości rozwoju w pi-
sarstwie różnych odmian po-
dejścia do tworzenia, różnych
zainteresowań, różnych od-
niesień. Iredyńskiego nieusian-
nie fascynuje świat ludzi
sfrustrowanych, nie równowa-
żonych, — uciekających od
utrudzeń życia w imię tanie-
go ideału łatwizny i używania.
Tylko, że to już nie są po-
stacie z marginesu, jak bar-
wne typy Marka Nowakowskie-
go, to są ludzie, którzy z ta-
kiej „filozofii” tworzą sens
życia, afirmując go i stosując
w codziennej praktyce. Ire-
dyński ma wspaniały zmysł

obserwacji, jego portrety tak
od strony psychologicznej jak
rysów zewnętrznych są moc-
ne, sugestywne. Podobnie
doskonale podpatrzone jest
tło środowiskowe. Proza za-
dziorna, ciekawa językowo,
umiejętnie wygrywająca akcen-
ty dramatyczne.

Po laury pisarskie sięgnął
także Włodzimierz Maciąg,
połędny znaną z działalności
krytycznej. Podobnie każde-
mu krytykowi marzy się twor-
czość pisarska... „Konfederacja
albo próba Mokronowskie-
go”, to powieść histo-
ryczna związana z dramatem
konfederacji barskiej, ciągle
jeszcze fascynującej i history-
ków, i zwłaszcza pisarzy. Za-
mierzenie, już u źródeł prze-
grane, walka na straconych
pozycjach. Zarazem jednak
jak szeroka możliwość odstą-
pienia się ludzi w ich praw-
dziwych postawach, dokony-
wanie określających ich osta-
tecznie wyborów. Maciąga
pociągnęła postać mniej zna-
na może od innych, kontro-
wersyjna, mianowicie genera-
ła Andrzeja Mokronowskie-
go. Zadziorny, odważny, fran-
kofil, liberal, niechętny cars-
kim wpływom, niefortunny
poseł, przysięgły mason. Tem-
at na dużą postać powieści-
ciową, samą biografiją wpro-
wadzającą już w centrum
spraw ówczesnej polityki.
Dramatycznie utwór ciekawy,
stylistycznie, w formule języ-
kowej odzwierciedlający jakby
pozukiwania autorskie. Pozo-
stawia jednak niedosyt, czy-
niąc wrażenie czegoś w ro-
dzaju fragmentu obrazu o
znacznie szerszym oddechu.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

„Opłaty” za czyn społeczny

W zakładzie, w którym
pracuję (bar „As”) —
tak samo są pobierane
pieniądze z wynagrodzeń za
nieuczestniczenie w pracach
społecznych, jak pisałeś w
„Głosie” z 5 bm. Zaznaczam,
że ani ja, ani moi współpracow-
nicy nie podpisaliśmy
żadnej zgody na tego rodzaju
pracę lub potrącanie nam na-
leżności z wynagrodzeń. Chciał
bym wiedzieć czy wolno w ten
sposób postępować. We wrześ-
niu była także „dobrowolna”
zbiórka na PCK. I z tej przy-
czyną każdy pracownik po-
zbył się dodatkowo 10 zł. Róż-
ne prace społeczne i zbiórki są
na pewno potrzebne, ale niech
to naprawdę będzie dobrowol-
ne. (2552)

N. N.

Poznań

nie skupuje” — poinformowa-
no mnie, a na moje pytanie
gdzie w związku z tym się
udać, odpowiedziano, „że naj-
lepiej do Pana Boga”. Przy
ulicy Kościuszki podobna sy-
tuacja. Makulatury się nie
skupuje, bo nie ma jej gdzie
składować. Kierownik tłuma-
czy się zepsutymi belowaczka-
mi. Rodzą się więc pytania.
Czy naprawdę surowiec w po-
staci makulatury jest niepo-
trzebny? Czy warto tak szum-
nie reklamować zbiórki odpa-
dów, kiedy z łaski się je sku-
puje, a dostawcę traktuje jak
intruza?

Proponuję, aby i tę dziedzi-
nę objąć kontrolą, szczególnie
teraz w okresie intensyfikacji
całego życia gospodarczego.
(2586)

ZYGMUNT JANKOWSKI

Poznań

Niewidoczny znak drogowy

Piszę pod wrażeniem kolej-
nego wypadku drogowego,
który widziałem na
skrzyżowaniu ulic Ściegienne-
go z Promienistą. Ostatnio
doszło tutaj do czterech wy-
padków. Dla mieszkańców
okolicy i świadków tych za-
darzeń jest jasne, że przyczyną
kolizji był niewidoczny znak
„Uwaga na drogę z pierwszeń-
stwem przejazdu”. Znak ten
jest zasłonięty przez drzewko.
Dlaczego nie jest to również
jasne dla odpowiedzialnych za
ten stan rzeczy? Przecież wy-
starczy tylko przesunąć znak.
(2497)

MAREK SIEBICKI

Poznań

ZURIT-u zabawa w „ciuciubabkę”

4 bm. w punkcie ZURIT
przy ul. Wielkiej naroż-
nik Szezwskiej zgłosiłem
naprawę telewizora. Polecono
mi czekać w domu jutro, to
jest 5 bm. w godz. 10—18. Nikt
nie przyszedł, 9 bm. udałem się
do wyżej wymienionego punk-
tu po raz wtóry. Powiedzieli
mi, że to nie ich rejon, że te-
lefonowali do punktu ZURIT
przy ul. 23 Lutego. Tam się
dowiedziałem, co z moim zgło-
szeniem. Poszedłem tam, chcąc
drzwi otworzyć, niestety były
zamknięte, po chwili zauwa-
żyłem na nich kartkę z napi-
sem „inventura”. Myślałem, że
skoro placówka przy Wielkiej
przyjęła zlecenie, ona powin-
na je zrealizować, nawet jeśli
później stwierdzono, że to „nie
ten rejon”. W ostateczności ja
jestem poszkodowany z powo-
du tej zabawy w „ciuciubab-
kę”. (2594)

BOLESŁAW ANDRZEJEWSKI

Poznań

Ulica czy tor wyścigowy

Ulica Taczanowskiego stano-
wiąc odcinek dawnej
szosy okrajowej, jest ar-
terią komunikacyjną o dość
dużym natężeniu ruchu. Miesz-
ka tam też sporo ludzi, zloka-
lizowana jest przy niej szkoła
podstawowa. W ciągu ostat-
nich kilku lat, na ulicy Taczan-
owskiego zdarzyło się już kil-
ka wypadków drogowych, któ-
rych ofiarami były dzieci. Naj-
częstszy powód: nadmierna
szybkość pojazdu. Po prostu
wielu kierowców traktuje tę
ulicę jako tor wyścigowy.

M. S.

Poznań

Co właściwie ze skupem makulatury?

O pewnego czasu punkty
skupu nie chcą odbierać
makulatury. 8 października
udałem się do jednego z
nich, na ulicę Kwiatową. Spot-
kałem się z nieprzyjemnym
przyjściem. „Makulatury się

Im krótszy list do redakcji
tym większe ma szanse druku
Anonimów nie publikujemy. Za-
strzeżamy prawo karcenia ko-
respondentów. Nasz adres: Głos
Wielkopolski — skrzynka pocztowa
1074 — 60 950 Poznań

14/15 X 1973 — GŁOS — Str. 5

Ogólnopolskie Festiwale
Młodej Poezji organizo-
wane w Poznaniu od
1957 roku przez grupę „Wier-
bak” wprowadziły na arenę
ogólnopolską jedną z najcie-
kawszych form zbiorowego
autorskiego spotkania poety-
ckiego — turnieje poetów
urnie — odbywane w dniach
poetyckich festiwali z udziałem
poetów z całej Polski —
stały się bardzo szybko atrak-
cyjnym miejscem startu świat-
nie zapowiadających się twórców,
zwłaszcza że patronat nad
ta imprezą objeli najwybitniejsi
si poeci — uczestnicząc w jury
turnieju. Turniej, odwołujący
się już w nazwie do średnio-
wiecznych pojedynków rycer-
skich, polegał na publicznych
występach młodych poetów z
recytacją własnych wierszy.
Przy czym powołane specjalnie
na tę okazję doświadczone jury
oceniało poszczególne występy.
A po zakończonym turnieju u-
dało się na naradę, aby w koń-

Spotkania autorskie

Poeci w szrankach

cu ogłoszono werdykt i zaprosić
laureatów do jeszcze jednego
występu. Lauroi towarzyszy-
ły rzecz jasna także nagrody
pieniężne. Napięcie zatem
przed imprezą i w trakcie jej
trwania było znaczne.

Młodzi poeci i kandydaci do
poetyckiego fachu zjawiali się
na dobrze „uklepanej klubowej
ziemi”, często na parę godzin
przed imprezą, poprawiając
jeszcze teksty, radząc się kole-
gów, którzy wiersz wybrać, za-
mówić odczytać. Nie obywało się
bez spekulacji na temat poe-
tów zaproszonych do jury.
Usiłowano również już z góry,
tylko na podstawie doboru
jurorów odgadnąć, kto z wy-
stępujących ma największe

szanse. Ponieważ oceniano
wiersze przede wszystkim na
podstawie publicznego wystę-
pu, także publiczność korzysta-
ła z przysługujących jej praw,
wywierając w rozmaity sposób
presję na werdykt jury — o-
kaskując bez końca swoich
ulubieńców, przeszkadzając w
odczytywaniu wierszy „nie do
słuchania”. Nie muszę dodawać,
jaką rolę w danym przy-
padku odgrywała „prezencja”
poety szczególnie zaś — jego
umiejętności aktorskie. Stąd
jakże wielu słuchaczy oczaro-
wanych było urokiem pięknej
poetessy Salomei Kapuścińskiej
bądź aktorskim wigorem
Macieja Zenona Bordowicza...
Turniejowy zapał i fascyna-

cje, którym poddani zostali uc-
czestnicy poetyckiego konkur-
su, udzieliły się wkrótce rów-
nież publiczności. Myślę o tym
określe, kiedy to właśnie słu-
chacze, wszyscy — nie tylko
członkowie jury — mieli typować
swojego laureata w związku
z wyznaczeniem tzw. „nagro-
dy publiczności”.

Ta forma zbiorowych spot-
kań poetyckich upowszechniła
się w Polsce bardzo szybko. I do
dzisiaj towarzyszy rozmaitym
imprezom, festiwalom,
przeglądom. Na terenie Pozna-
nia — tradycję tę podtrzymuje
(od czasu do czasu) Klub Stu-
dencki „Od nowa” oraz w spo-
sób bardziej trwały, organizu-
jąc coroczne turnieje dla mło-
dych poetów — Pałac Kultu-
ry.

Spośród imprez tego rodza-
ju organizowanych w Wielko-
polsce szczególną uwagę zwraca-
ły Pilskie Turnieje Poetyckie,
powołane do życia przez
redakcję „Ziemi Nadnoteckiej”
(z byłym wierzbakowcem na
stanowisku redaktora naczelne-
go, Maciejem Marią Kozłowskim)
i dyrekcję Domu Kultu-
ry.

Pierwszy Turniej odbył się
w 1962 roku i oddał przez kil-
ka lat z rządu zjeżdżali do Pi-
ły poeci z całej Polski. Był to
jednak turniej szczególny, któ-
rego nikt jakoś nie ośmielił się
potem naśladować. Zaproszeni
bowiem do imprezy poeci zo-
bowiązani byli wystąpić w tur-
nieju z wierszem... o Pile. Cho-
dziło przy tym być mała o-
tekst napisany na gorąco, w
przeddzień imprezy, kiedy to
organizatorzy obwołali uczestni-
ków konkursu po ziemi pil-
skiej, po przodujących gospodar-
stwach i zakładach przemys-
łowych.

Proszę wszakże nie sądzić,
że tak ostry wymóg tematyczny
urawniał do taryfy ulgowej.
W tej mierze organizato-
rzy turnieju byli na tyle prze-
zorni, że do jury zapraszali wy-
bitnych poetów, którzy czuwaliby
bezwzględnie na straży odpo-
wiedniego poziomu artystycz-
nego. Jurorami byli Julian
Przyboś, Wiktor Woroszyński,
Stanisław Grochowiak, Mariar-
Grześczak... I o dziwo, poeci
zjeżdżali do Pily, pisali wiersze
o Pile, startowali w turnieju.

Dokończono na str. 6

JÓZEF RATAJCZAK

wieć wojna pozycyjna. Ani po-
dejść. Myśleli, że został. A on
żył. Wyżył. Co go uratowa-
ło? Spirytus. Co jeszcze trzeba
dodać, że do boju nigdy nie
szedł z pełnym brzuchem. A
wtedy wypił całą manierkę spiry-
tusu, i jakoś go pozyszywali. Spi-
rytus kapłan mu wszystkim dziu-
rami z brzucha na trawę. Jeden
Niemiec mi mówił, gdzieś to
wyczytał, że alkohol jest mlekiem
starców. A znowu jeden major
pięćdziesiątego szóstego pułku
mówił, że alkohol jest dla ludzi
inteligentnych. Trzeba się uczyć
od każdego.

— I dla ludzi z silną wolą.

— Tak jest, panie profesorze.
Z drugiej strony można powie-
dzieć, że gorszej zarazy nie ma
jak wódka. Znałem przed wojną
jednego kierownika szkoły (swa-
tali mnie z jego córką). Nikt nie
mógł upilnować, kiedy pije, a
wchodził do klasy już pijany. In-
spektor siada w ławce i co widzi?
Kierownik wyjmując ze stoja ża-
bę i mówi: „Dziś mamy lekcję o
chrabąszczu. To jest chrabąszcz.
Przyjrzyjcie mu się”. Ścisła żabę.
Oczy płaza robią się jak gruszkę.
Biedna woda ścieka kierownikowi
za koszulę. „Co to jest?” pyta
pierwszego z brzęgu chłopca.
„Żaba”. „Tak jest. Żaba żyje w
wodzie”. Rozgląda się. „Dziś ma-
my lekcję o żabie”. Rozgląda
się. Cicho. „Kto zabrał chrabą-
szcza? Ty, draniu, zabrałeś chra-
bąszcza”. „Siedziałem z nim do
szkoły, był trzęszy — mówił in-
spektor, przecież z nim rozmawia-
łem. Na lekcji pijany”. Co ta
biedna żaba wtedy przeżyła, to
wrogowi nie życzę. Raz była
chrabąszczem, raz gąbką, raz ka-

łamarzem... Nie mogliśmy dojść,
gdzie się upija. Byłem wtedy sze-
stem kompanii w Kowlu. Założy-
łem się z chorążym Mizerą o
dwa pudełka egipskich opiumo-
wanych, że go wykręję. No i co?
Nagle zajęcia w kuchni przer-
wały opowiadanie.

Pan Kazimierz umiał zaintere-
sować. Był urodzonym gawędzi-
arzem, jakich w Wielkopolsce moż-
na często spotkać. Nigdzie w kra-
ju nie natrafisz na takie bogactwo
gawędy i bajania. Żył bieg-
nąc we wszystkich pokładach spo-
łecznych. Może to być woźny
w muzeum, chłop, co przyniósł
krowę na targ, fryzjer, dentysta,
profesor, co naraz odkrył się od
wykładu o chromosomach i za-
cznie wspominać, jak to pięć-
dziesiąt lat temu wyglądała Wil-
da.

— I co z kierownikiem, co
tak pilnie?

— Złapałem go. W bocianie
chowal. Uważacie, panowie, po-
kój z szafami, jak to w szkole.
Akwarium z rybkami, szkielet ko-
ta, minerały, pomoce naukowe,
wypchany bocian. I w tym bo-
cianie pod skrzydłem była dziu-
ra. Podnosił, uważa pan radca,
to skrzydło, a tam flacha. I gul, gul.

Pan Mikołajczak nie był to-
życzący emerytowany kierow-
nik pociągu. Był to przede wszy-
stkim wysłużony podoficer za-
wodowy, który w swoim bujnym
życiu miał wiele wspólnego z
kuchnią i intendenturą, w ogóle
z aprowizacją. Ofiarą się o te
sprawy już w pruskim regiment-
cie w czasie pierwszej wojny we
Francji. Po wojnie prowadził
kasyno oficerskie w Krakowie, a
potem chętnie opowiadał. Póź-

niej przeszedł na kolej, ale nig-
dy nie tracił kontaktu z kuchnią.
Na słynnych balach kolejowych
zawsze prowadził bufet. Wtedy
wiadomo było, że flaki są za-
wieśnięte i dostatecznie pieprzone.
Majeranek, paprykę i parmezan
zostawiał dla gustu gości. Umiał
zrobić dobry majonez. W ogóle
nic kulinarnego nie było mu
obce. Gastronomiczny humani-
sta. Wobec takich talentów pan
Kazio, mimo swojej siedemdzie-
siątki, był o zdoła każdego do-
mu. Przy tym nieprzebraną
skarbnicą dowcipów i pieprznych
opowiastek. Poznań znał jak swo-
ją własną kieszeń i w każdym
kąciku miał kompanów od serca.
Wystarczyło, że się pokazał.

— Panie Mikołajczak, czemu
się pan nie żeni?

A miał powodzenie nawet
wśród panien, nie mówiąc o
ciepłych wdowach.

— Nas w domu było dwana-
ścioro. Trzy siostry i dziewięciu
braci. Pięciu zginęło na różnych
frontach. A my we czterech po-
stanowiliśmy nie powtarzać bled-
u ojca. Zawsze się skarżył nie-
borak: „Co się obróci, to Pel-
cia w ciążę”. Co prawda, trzeci
nie wytrzymało i to jarzmo mał-
żeńskie znosił. Ale ja jestem
twardy. Zresztą i dziś jeszcze
mógłbym to głupstwo zrobić.

Lubił rozmawiać na ten tema-
t i zaraz rozwijał zagadnienie w
skali państwowej.

— U nas w Polsce za dużo w
ogóle się rodzi. Niektóre fami-
lie po prostu się licytują. Na ten
przykład znam na Sołcu dwóch
braci Staszaków. Żony mają
uparte. Już dojechały do czter-
nastu, a jeszcze starsza Staszako-
wa zapowiada swoją przewagę.

Policz do siedmiu, kochanie

Jasne, że dzieci dziedziczą pewne cechy swoich rodziców.

Andrzejcio na przykład, uwielbia tak, jak ja, wetknąć nos w książkę przy każdej okazji. Również przy jedzeniu i podejrzewam, że umyślnie spóźnia się na wspólne posiłki, aby samotnie sięgnąć do stołu i zagłębić w lekturze. Można by mu wtedy podać przysmażoną poduszeczkę, albo kanapki posypane trocinami i nawet nie zauważył, co pomyka. Szczególnie, jeśli lektura jest pasjonująca.

Anda natomiast jest bardzo impulsywna i gdy widzę, że ma zamiar rzucić się na przeciwnika, usiłuję przywołać ją do porządku słowami, jakimi ongiś mnie bezskutecznie mitygowałem:

— Policz do siedmiu! Wpierw policz do siedmiu, kochanie!

Wczoraj, jedząc w kuchni spóźniony obiad, mój syn nagle wychynął zza płachty gazety.

— Co to jest „geleja”, mamo?

— A to gdzie przeczytałeś? — zdziwiłam się.

Przez chwilę przeżuwał wyjątkowo twardą wołowinę, którą z miernym skutkiem gotowałam prawie trzy godziny.

— Słyszałem. U Grzegorza.

Spojrzałam na Andrzeja z niedowierzaniem. Grzegorz, to jeden z jego lepiej wychowanych kolegów.

— On tak mówi?

— Ach nie! Jego matka. Mnie się zdaje, że ta pani nie jest ucieleśnieniem kultury, za jaką chce uchodzić. Ma tytuł naukowy, ale...

— Już ci tyle razy mówiłam...

— Wiem, wiem — za-

chnął się niecierpliwie — wiedzę i maniery można sobie przyswoić, natomiast kultura, to coś innego i tak dalej i tak dalej.

— No właśnie. Pamiętasz naszą gospodynię wakacyjną z Dębiny? Tę kobietę pracującą na wydymach? Miło że nie potrafiła pisać ortograficznie, była naprawdę prawdziwą damą. Zawsze uprzejma, uważająca, żeby nikomu nie sprawić przykrości, subtelna, delikatna i taktowna. I jakże ludziom życzliwa! Nieraz myślę, że chciałabym być choć trochę do niej podobna.

— To ci się nie uda, mamo — westchnął Andrzejcio. — Jesteś porywcza i czasem działasz zbyt pochopnie. Chociaż — dodał uspaniałomyślnie — jeśli o mnie chodzi, możesz nadal być taka, jaka jesteś.

Przelknęłam te uwagi w milczeniu, myśląc jednocześnie, jakby zareagował mój dziadek, gdyby jedno z jego dzieci ośmieliło się wygłosić o nim swoją opinię? Ja także zresztą, spoglądałam na moich rodziców bezkrytycznie. Ich postępowanie było zawsze słuszne i właściwe, nie podlegało dyskusji. Ha, czasy się zmieniają. Młodzi też.

— Jesteś dla mnie niezwykle wyrozumiały — powiedziałam z przekąsem. — A teraz zabieraj się stąd, bo chce ciasto rozwałkować na stole.

— Będzie placek ze „strupkami”?

— Tak.

— To fajno! Pozmywam naczynia, jeśli chcesz — zaofiarował się.

— Tylko nie nachlap, bo podłoga zapastowana. A lekcje?

— Zrobiłem u Grzegorza. Ale nie wiem, czy tam jeszcze kiedykolwiek pójdę.

Jego rodzice tak się kłócili, że miałem ochotę uciec. Tylko było mi głupio tak zaraz wychodzić. Matka Grzegorza okropnie wrzeszczała, że rodzina jego ojca wcale jej nie szanuje i takie różne rzeczy...

— Zdarza się.

— A w końcu zawołała, że gdyby jej mąż nie był taką „geleją”, to może stosunki rodzinne inaczej by się ułożyły. Nie powiedziałam mi, co to słowo znaczy?

— Coś w rodzaju gapy, ciemięgi, ślamazary, fajtlapy, no... ofermy. Podaj mi torebkę z mąką.

— Aha, tak się też do myślałem...

Spojrzał na mnie z lekkim zażenowaniem.

— Jak to dobrze, że wy się nie kłócicie.

— Naiwniak. Przecież w każdej rodzinie występują różnice poglądów!

— No tak, wiem, że czasem na siebie warczycie, ale nie przy nas i nigdy nie przy obcych... najwyższej słyszymy, jak w waszym pokoju...

— Moje dziecko, twój ojciec i ja lubimy pewne sprawy omawiać z godnością, na jaką stać kobietę, rozsypującą właśnie kruzonkę na blacie ciasta. — W podbramkowych sytuacjach jedno zawsze powinno zachować odrobinę zimnej krwi i rozsądka. Wtedy nie ma draki na dwanaście fajerek, pojmujesz?

W tej chwili do kuchni wbiegła Anda. Z rozmachem rzuciła teczkę na stół. Tuman maki uniósł się w powietrze i upudrował mnie, Andrzeja i podłogę.

Ognarła mnie wściekłością.

— Ach, ty postrzeleńcze!

— krzyknęłam. — Czy ty nie masz oleju w głowie? Nie widzisz, co robisz? Gdzie jest miejsce, dla twoich książek? Zabieraj teczkę i natychmiast wskakuj w kapcie! Podłogi wypastowane, a ta wariatka...

Andrzej chyłkiem zaczął się wysuwać na korytarz, ale drogę zagroził mu mój mąż.

— Kogo tu mordują? — spytał.

— Czuję, że Andzie przeleję walkiem do ciasta! Zbacz co zrobiła! — zaczęłam, nieprzytomna ze złości.

— Policz do siedmiu, kochanie — poprosił, usuwając jednocześnie dziewczynę z zasięgu mojej ręki. — Policz do siedmiu, a potem pogadamy spokojnie.

Kącikiem oka zauważyłam, że Andrzej spogląda na ojca z nieklamany podziwem.

— Ty nie jesteś „geleją”, tato — powiedział z przekonaniem.

Mój mąż otworzył usta i zapomniał je zamknąć.

Dopiero, jak przestałam się śmiać, wytłumaczyłam mu, że nasz syn odbił się od najpiękniejszego komplementu.

MAGDA STRUMIAN

JÓZEF RATAJCZAK

Poeci w szrankach

Dokończenie ze str. 5

jowych szrankach, zdobywali nagrody. A z napisanych przez nich przy tej okazji wierszy dałoby się na pewno złożyć całkiem niezły tomik. „Chyba tylko Warszawa i Kraków mogą poszczycić się większą ilością utworów poetyckich napisanych na ich temat po wojnie” — pisał jak zwykle trochę przesadnie „Express”, lecz przecież blisko prawdy.

Osobiście uczestniczyłem we wszystkich pilskich turniejach poetyckich, posiadam na ich temat dosyć bogaty zestaw wyćwieczonych prasowych — i kiedy teraz czytam, że były one pożyteczne przede wszystkim ze względu na wysokie walory

popularyzatorskie, gdyż w imprezach organizowanych z tej okazji uczestniczyło często ponad półtora tysiąca słuchaczy, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że wraz z wygaśnięciem tej inicjatywy zagubiono coś znacznie więcej — utracono szansę autentycznego wprowadzenia do twórczości artystycznej pięknego i ciekawego regionu Wielkopolski. A także rozpoznanie i rozpiewanie sporej części młodzieży. Bo wszak jak mówi piosenka o Pile (także napisana na kolejny konkurs poetycki) „w Pile — najmilej”. W każdym razie — było najmilej.

JÓZEF RATAJCZAK

PROGRAM SZKOŁY ŚREDNIEJ — „Głos Nauczycieli” przynosi specjalną wkładkę zawierającą opracowany przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania program stopniowego upowszechniania wykształcenia średniego i reformy edukacji narodowej. Polecamy ten dokument uwadze nie tylko nauczycieli.

OPTYMIZM I ZNIECIERPLIWIE — Takim tytułem opatrzone „Życie Gospodarcze” wywiad ze Stanisławem Kukuryką — przewodniczącym zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Charakterystykę obecnej sytuacji mieszkaniowej, S. Kukuryka stwierdza:

„Wyniki osiągnięte w latach 1971 i 1972 oraz w pierwszym półroczu 1973 r. dają gwarancję pełnej realizacji — zwiększonych w stosunku do pierwotnych ustaleń — zadań spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego całej bieżącej nie ciotatki, a nawet istniejące prawdopodobieństwo ich przekroczenia, a tym samym są powodem do optymizmu na przyszłość. Zdajemy sobie jednak sprawę z występującego również zniecierpliwienia człon-

ków spółdzielni spowodowanego wyczekiwaniem w szeregu miastach, nieraz kilkuletnim, w spółdzielczej kolejce na przydział mieszkania”.

Wzrost zadań na lata 1976-80 stworzy warunki do terminowej realizacji zobowiązań spółdzielczych wobec członków oraz umożliwi likwidację zaległości. Będzie się to odbywało w nowych jakościowo warunkach, gdyż utrwalana będzie zapoczątkowana w ostatnich dwóch latach tendencja do wyraźnej poprawy standardu mieszkań, które są teraz większe niż poprzednio, bardziej funkcjonalne, lepiej wyposażone i wyposażone.

AKUPUNKTURA W POLSCE — „Tygodnik Demokratyczny” publikuje rozmowę z ordynatorem Oddziału Chorób Płucnych warszawskiego Szpitala Wolskiego — prof. dr Zbigniewem Garnuszewskim, lekarzem, który od roku stosuje leczenie akupunkturą, „rozpowszechnioną — jak wiadomo — od wieków na Dalekim Wschodzie”. Wypowiadając się na temat mechanizmu działania akupunktury oraz wskazując co do jej stosowania, profesor stwierdza:

„Przez nakładanie igliam doprowadza się do podrażnienia re-



ceptorów skóry, mięśni oraz ścięgien i w ten sposób wpływa się regulując na czynność różnych narządów ciała. Powolki skórne, aparat statyczny-ruchowy i układ nerwowy, są ściśle powiązane z narządami wewnętrznymi. Każdemu narządowi odpowiada ściśle określony obszar skóry. Są to tzw. strefy Heada. Drażniąc igłą mi jakąś z nich można wpłynąć na czynność odpowiadającego jej narządu wewnętrznego.

Moim zdaniem należy ją (akupunkturę — przyp. Lekt.) stosować tylko w takich przypadkach, w których, z tych czy innych względów (np. zła tolerancja leków) ogólnie obowiązująca terapia nie przyniosła zamierzonego efektu. Nie jest to więc — jak chcieliby niektórzy uważać — „lek na wszystko”. Wskazania do akupunktury są różne. Najlepsze jednak wyniki, jak już wspominałem, uzyskuje się w nerwobólach bólu pochodzenia, w uporczywych bólach głowy, w bezsenności oraz różnego rodzaju nerwicach. Należy przy tym podkreślić, iż w nie-

których chorobach w ogóle nie można jej stosować, gdyż nie tylko nie przynosi poprawy, ale może wręcz spowodować nasilenie się objawów”.

Profesor ocenia, że warto niewątpliwie akupunkturę się zainteresować i zweryfikować jej prawdziwość dla potrzeb naszej, europejskiej medycyny. Nie trzeba się wyrażać akupunkturą jako jednej z metod leczniczych — stwierdza profesor.

IDEOLOGIA WYKOLEJONYCH — Co pewien czas pojawiają się w prasie publikacje na temat lekomani lub narkomanii. Niekiedy twierdzą, że jest to żaden problem i szkoda zajmować się tym marginesem społecznym. Ale przecież nigdy za mało ostrzeżeń, gdy chodzi o zapobieganie powiększaniu się marginesu społecznego. Taka też jest intencja reportażu Waldemara Kosińskiego w magazynie ilustrowanym „Tydzień” zażyłowanego „Love

me, Jezu”; autor na przykładzie poznańskim ukazuje, jak mizerna jest „ideologia”, biednych wykończonych dziewcząt i chłopców.

WIIWSEKCA KRADZIEŻY — Kwestia ta zajmuje się Witold Szymanderski na łamach „Perspektyw” w kolejnym materiale z cyklu „Prawda w oczy”. Swoje uwagi autor zgłasza w związku z rozprawą rewizyjną, zapowiedzianą przed Sądem Najwyższym, dotyczącą aferzystów gospodarczych, którzy dokonali milionowych nadużyć. Tutaj chcielibyśmy zwrócić uwagę na kwestię, którą W. Szymanderski podnosi w konkluzji swojej publikacji:

„Wielu z nas — pisze — zna osobice, a prawie wszyscy ze słysze nie jakichś kombinatorów, naciągaczy, organizatorów podejrzanych przedsięwzięć, inaczej mówiąc, drobnych przestępców gospodarczych. I jaka jest nasza reakcja? Patrzmy na nich z pobłażaniem: mówimy „spryciarz”, „ewaniak”, „kombinator”, „taki to nie zginie”...”

Zamiast spłunąć i powiedzieć to, co powiedzieć należy: ZŁODZIEJ. I złapać złodzieja, bo jest to społecznym obowiązkiem nas wszystkich”.

POLSKA RZECZYWISTA I RADIOWA — Na łamach „Literatury” Bogdan Suchodolski poddaje surowej krytyce I program radiowy.

„Gdybym miał najkrócej scharakteryzować ten program — pisze B. Suchodolski — powiedziałbym, że jest to program, który na miejsce kontaktów z rzeczywistością sprowadza kontakt z muzyką — powiedział może muzyk — rugującą w sposób niezmiernie agresywny słowo. Tam zaś, gdzie nie da się już uniknąć programu słownego, jest on tak poprzestawny audycjami płytowymi, aby sio wa w jak najmniejszym stopniu stały się inspiratorami myśli i myślenia.

(...) Mówiąc najogólniej, gdy od lektury prasy codziennej i tygodniowej przechodzimy do I programu Radia, przechodzimy do zupełnie innej rzeczywistości. Porzucamy świat rzeczywisty i poważny, świat pracy i twórczości, świat kultury, przechodzimy w świat piosenek, amerykańskich i angielskich melodii jazzowych i kapeli ludowych”.

Dokumentacja tych ostrych ocen — w oryginale tej publikacji.

LEKTOR

Wznieść się ponad stereotypy

Rozmowa z dyrektorem i kierownikiem artystycznym Teatru Muzycznego — Henrykiem Olszewskim



Henryk Olszewski
Fot. — G. Wyszomirska

Panie dyrektorze! Nie zapytam o „życiorys kierowniczy”, bo lista pełnionych przez pana funkcji zajęłaby za dużo miejsca. Dyrektorem Operetki jest pan jednak pierwszy raz w życiu?

— Zgadza się, ale ściśle mówiąc, Teatru Muzycznego, bo tak się teraz placówka ta nazywa.

— Nie będzie to bardziej Teatr niż Muzyczny?

— A pan jak by sobie życzył?

— Pół na pół. Może być?

— To mi odpowiada. Nie chcemy ani mini-opery, ani też w przyszłości operetki w tradycyjnym znaczeniu (choć z operetką klasyczną całkowicie nie zerwiemy). Głównie na stawiamy się na dobry teatr z równie dobrą muzyką, w nowszym pojęciu. Już pan wie o co chodzi?

— Mniej więcej. Zatem sztuki sceniczne z tak skonstruowaną dramaturgią, żeby muzyka nie musiała pełnić roli parawanu dla miłośników tekstów. Muzyka winna funkcjonować równorzędnie z librettem, podbudowywać je dramatycznie i uatrakcyjnić. To byłby teatr muzyczny moich marzeń. Ale czy to realne?

— Do tego właśnie dążymy. Dodajmy jeszcze znakomitych wykonawców. No i rosnące wymagania odbiorców. Nie wyobrażam sobie współczesnego widza, który uczęszcza do teatru po to tylko, by obserwować wątki akcyjne i oczekiwać z zapałem tchem, jak się to wszystko skończy. Ważna jest tu suma wrażeń, którą daje skorelowanie tekstu, muzyki, sztuki odtworzenia, reżyserii, scenografii itd. Wszystko to razem, wspólnie oddziałuje na odbiorcę i niejako zmusza go do myślenia i przeżycia.

— Wiele likwidowanie sztampy, postawienie zespołu wykonawczego na zupełnie inny

tok myślenia i działania artystycznego, wychowanie rzeszy odbiorców. I tego wszystkiego chce pan sam dokonać?

— Skądże sam! Nec Hercules contra plures! Krąg zwolenników nowej wizji teatru muzycznego stale rośnie. Nasz zespół jest ambitny i chętnie podejmuje ambitne problemy.

— Jeśli ten i ów nie jest jeszcze przekonany, to tylko dlatego, że w tak krótkim czasie nie zdołaliśmy sobie dopowie dzieć do końca, o co nam chodzi.

— Jest więc już i działanie?

— A jakże! Do nowych zadań trzeba się przygotować. Nasz teatr będzie wymagał przede wszystkim dobrego, no wczesnego aktorstwa, a do tego — o ile wiem — nie przywiązuje się zbyt wielkiej wagi podczas kształcenia śpiewaka w szkole muzycznej. Więc już teraz, choć pracujemy nad „normalną”, tradycyjną operetką, którą wystawimy za miesiąc, szukamy stosownych dla niej, ale nowych środków aktorskiego wyrazu.

— Możecie stracić dotychczasowych odbiorców, przywykłych do pewnych konwencji. Poczną się osłaboceni.

— Uważam, że nie tylko my mamy ambicje. Wierzę, iż nasza publiczność również chętnie zada sobie nieco trudu, by poczuć się lepiej w wyższych rejonach artystycznej rozrywki. Trudniemy się także dla tych, którzy — co tu ukrywać — wstydzą się trochę przychodzić na nasze uroczyste wprawy, ale tracące myślną przedświadczenia. Chcemy więc mocnym krokiem wejść w sferę ogólnopolskiej kultury artystycznej i to jako równo rzedny partner.

— Długo poczekamy na osiągnięcie celu?

— Tym krócej, im lepsza będzie baza rozwojowa. Z pewnością orientuje się pan, od czego zależy „przyspieszenie kroku” w tej dziedzinie?

— Zacząć by trzeba od wyspecjalizowanych studiów na wydziałach wokalnych wyższych szkół muzycznych, gdzie rzeczywiście kształcenie na potrzeby teatru ogranicza się do elementów gry scenicznej w szupczym wymiarze godzin. Ale niektóre szkoły, w tym poznańska, czynią starania o otwarcie wydziałów wokalo-aktorskich, co się w końcu pewnie uda. Potem jednak trzeba będzie znaleźć pedagogo-ów, znakomitych aktorów o świetnym uchu i wrażliwości na muzykę, czujących specyfikę muzycznej sceny, tak odmiennie od teatru dramatycznego. To jest problem!

— I nie koniec na tym. Proszę pomyśleć o repertuarze. Nie możemy długo tkwić po szyję w ramotkach, a skąd brać współczesne utwory? W

naszej działalności założyliśmy sobie głównie polski, dawny i współczesny repertuar. Chcemy, by były to dzieła czytelne i dostępne dla każdego. W dalszej przyszłości zamierzamy dopracować się takiej formy artystycznej, która określałaby wyraźnie artystyczny profil naszego teatru.

— Większość profesjonalistów woli tworzyć wiekopomne dzieła do szuflady, niż żyć się do rozrywki, a ci, którzy obojętnie „robią muzykę” na każde zawołanie, nie wchodzą chyba w rachubę?

— Nie jestem takim pesymistą. Mogłoby zaryzykować kilka nazwisk. Na przykład Jerzy Milian. Co pan na to?

— Na przykład tak. Wybór przedni. Kto jeszcze?

— Ejże, na więcej mnie pan nie naciągnie, nie dając nic w zamian. Ja już wyraźnie za deklaruje współpracę z twórcami poznańskimi i mam tu na myśli szereg konkretnych osób.

— Więc dowiem się o nich dopiero z afiszów? Poczekam.

— My też czekamy, ale nie z założonymi rękami. Mówiliśmy dotąd o przyszłości Teatru Muzycznego, a bieżący sezon chcemy potraktować jako sprawdzian naszych możliwości na tę wytyczoną przyszłość. Przygotują nam ją nowe dla tej sceny, lecz sprawdzone już propozycje. Bo zaraz po „Paganinim” Lehara wprowadzimy do repertuaru „Pana Zagłoba”, musical z librettem Wandy Maciejewskiej i muzyką Augustyna Blocha...

— Bloch się zniżył?

— „Zniżył się”, ale jak wysoko! Radzę sprawdzić.

— Nie omieszkam. Z każdą chwilą rośnie mój entuzjazm dla tego teatru. Ale przerwałem panu, a chętnie dowiedziałbym się jeszcze czegoś o realizacji „Zagłoby”.

— Wystawimy go w mojej reżyserii według inscenizacji Danuty Baduszkowej, a scenografię stworzy Barbara Janowska. Następną pozycją będzie „Na szkiele malowane” Ernesta Brylla z muzyką Katarzyny Gaertner.

— A potem?

— Jeśli sądzi pan, że trzy premiery w jednym sezonie to dla naszego teatru za mało, proszę zaproponować czwartą.

— Ależ nie, to zupełnie wystarczy. Ponadto wierzę razem z panem w sukces artystyczny, tylko proszę zostawić coś, do czego mógłbym się przyczepić.

— Nie ma obawy! Krytycy zawsze znajdą dziurę w całym.

— Dziękuję. To mnie uspokoiło. Przede wszystkim jednak dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

ANDRZEJ SATURNA

Gimnastyczki Energetyka prowadzą w MP

W hali sportowej kopalni „Michał” rozpoczęły się indywidualne mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej, na starcie których stanęły 33 zawodniczki z 6 klubów.

Po pierwszym dniu zawodów, w którym gimnastyczki wykonały ćwiczenia obowiązkowe, dowolne z obrotową oraz dowolne z piletką, w wieloboju prowadzi Czeńska (Energetyk) — 27,35 pkt. dalsze miejsca zajmują 2. Piotrowska (Sparta Gdynia) — 27,02, 3. Hemerling (Energetyk Poznań) — 26,09 4. Nikściak (Energetyk Poznań) — 26,09. (PAP)

PRZEMYSŁAW —
— NAPRZÓD JĘDRZEJÓW 17:17

Kolejny wynik nierozstrzygnięty zanotowały wczoraj na swym koncie piłkarki ręczne Przemysław, remisując z zespołem Naprzodu Jędrzejów 17:17 (10:8). Przez większość meczu zespołem zdecydowanie lepszym były poznaniaki, jednak w końcówce spoczęły na laurach, pozwalając przeciwnikom odrobić straty. Najwięcej bramek dla Przemysław zdobyły: B. Perczak i Pakulska po 4. Dla Naprzodu Waleron — 7. (zb)

Witold Gierutto
nie żyje

Zmarł jeden z najbardziej zasłużonych działaczy polskiego ruchu sportowego — Witold Gierutto. Był wychowawcą młodzieży, cenionym trenerem, ofiarnym działaczem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki i Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Panie pod I ligowym koszem

Kłopoty poznańskich trenerów

Za kilkanaście dni — 27 bm. — koszykarki I ligi rozpoczyna ją kolejna edycja mistrzostw Polski. 10 zespołów, a więc o wiele więcej niż w ubiegłym sezonie, staje do walki o tytuł mistrza Polski na rok 1974. Kilka miesięcy temu GKKFIT, zatwierdził wniosek Polskiego Związku Koszykówki o zwiększeniu liczby drużyn, uczestniczących w rozgrywkach ekstraklasy koszykarek z ośmiu do dziesięciu. Była to decyzja ze wszech miar słuszną i pożyteczną, gdyż jak wykazała praktyka lat ubiegłych, liga składająca się z ośmiu zespołów, nie gwarantowała prawidłowego rozwoju kobiecej koszykówki. Taka sytuacja uniemożliwiała praktycznie, „zadomowienie” się wśród grona najlepszych drużyn, zespołów awansujących z klasy niższej i powodowała, że od lat w ekstraklasie grały te same drużyny. Obecnie przy dziesięciu zespołach, beniaminkom stworzono większe szanse walki o utrzymanie się w I lidze.

Nim jednak przejdziemy do omówienia stanu przygotowań poznańskich drużyn, grających w ekstraklasie koszykarek: AZS-u, Lecha i Olimpii, do zbliżającego się sezonu, warto przypomnieć czytelnikom, sytuację, jaka panowała w polskiej koszykówce żeńskiej w momencie zakończenia rozgrywek 1972/73. Tytuł mistrza Polski na rok 1973 zdobyła drużyna LKS-u, wyprzedzając swego najgroźniejszego rywala — Wisłę Kraków o 2 punkty. Następnie trzy miejsca zajęły poznaniaki: Lech, AZS i Olimpia. Do I ligi awansowały AZS Lublin i Włókniarz Pabianice, a o pozostałe dwa miejsca w ekstraklasie, po zwiększeniu jej do 10 zespołów, walczyły dwie ostatnie drużyny z I ligi sezonu 1972/73 i dwie z drugiej. Baraż zakończył się sukcesem I-ligowców i w tej sytuacji Polonia i Spójnia, utrzymały się w ekstraklasie.

Ubiegły sezon miał również dość istotne znaczenie dla żeńskiej koszykówki, gdyż po mistrzostwach Europy, jakie odbyły się jesienią 1972 roku w Warnie, nastąpiła

W środę na Wembley

Walka o prestiż
obu reprezentacji

Srodowny mecz na Wembley, nie tylko w krajach sportowych, nie tylko w kręgach wynikami sportu. Interesuje innych państw. Przypuszcza się, że transmisje telewizyjne z meczu oglądać będzie około 200 mln widzów w kilkunastu krajach.

Tak już się składa, że sukces sportowy, a raczej splendor z tego tytułu przypadający, jest udziałem zawodników i trenera, rzadziej mówi się o ludziach stojących w cieniu, częstokroć jednak mających znaczny udział w ostatecznym przygotowaniu zawodników.

Kilka dni temu mieliśmy okazję przeprowadzić rozmowę z masażystą, który od ponad trzydziestu lat przygotowuje sportowców do najtrudniejszych występów. Mowa oczywiście o Marianie Mikolajewskim, który, choć oficjalnie nie jest już na emeryturze, to jednak pomaga zawodnikom przed

Koszykówka

Porażka Lecha
w meczu z Jugosławią

Koszykarze Indutromontaży Zagrzeb, beniaminka jugosłowiańskiej ekstraklasy, okazali się trudnym i wymagającym przeciwnikiem drużyny Lecha. Za trudnym, jak się okazało w końcówce, w której lepsi okazali się goście, wygrywając spotkanie 57:56, do przerwy 32:26 dla Lecha.

Już pierwsze minuty meczu, szczególnie szczerła i skuteczna gra w obronie, świadczyły, że zwycięstwo gospodarzy w tym meczu stoi pod znakiem zapytania. Dopiero na kilka minut przed przerwą, gra stała się ładna, kiedy zawodnicy obu drużyn wzmożli tempo, decydując się częściej na rzuty z półdystansu.

Po zmianie stron inicjatywę przejęli goście, głównie dzięki dobiegrze, wysokiego, 205 cm wzrostu, Marelja. Ten szybki zawodnik był filarem drużyny, szczególnie w obronie. Jego łupem padała większość piłek odbitych od tablicy. Poznaniacy natomiast nie zachwycili.

Najwięcej punktów zdobyli: dla Lecha: Cegielski — 12, Blaszcak, Glinka, Durejko i Kostencki po 8. Dla gości Marelja — 11 i Bassin — 8. (zb)

nie schodzi z czołówek gazet najbardziej zainteresowanych się nim także opinia sportowa. W transmisji telewizyjnej z meczu oglądać będzie około 200 mln widzów w kilkunastu krajach.

W podwarszawskim ośrodku w Rembertowie trwają ostatnie przygotowania polskich piłkarzy do meczu z Anglią. Po piątkowej śnieży, w sobotę było chłodno, bądź świdroliło słońce. Zgodnie z planem zawodnicy przeprowadzili w tym dniu dwa treningi.

Po obiedzie piłkarzom złożyli wizytę przewodniczący GKKFIT Bolesław Kapitan. Trener Kazimierz Górski zdał relację z przebiegu przygotowań do pojedynku z Anglią, a Kazimierz Deyna wręczył B. Kapitanowi piłkę z autografami kadrowców. Przewodniczący GKKFIT życzył piłkarzom jak najlepszej gry i korzystnego rezultatu w Londynie.

Wczoraj cały zespół oglądał projekcję filmu z meczu Anglia — Walia w Londynie. Dokładna analiza gry Anglików na Wembley w remisowym meczu z Walijskimi była cenną lekcją dla Polaków. Obok zajęć teoretycznych i treningów ważnym elementem przygotowań jest proces odnowy. Ośrodek dysponuje sauną i innymi urządzeniami niezbędnymi do regeneracji sił. Szczególną troską są lekarze i masażysty otoczeni są przez Gorgoń i Adam Musiał, którzy podczas meczu z Holandią doznali skrajnego stresu kolanowego. Obaj obrońcy szybko dochodzą do pełnej dyspozycji. (PAP)

Obok zajęć teoretycznych i treningów ważnym elementem przygotowań jest proces odnowy. Ośrodek dysponuje sauną i innymi urządzeniami niezbędnymi do regeneracji sił. Szczególną troską są lekarze i masażysty otoczeni są przez Gorgoń i Adam Musiał, którzy podczas meczu z Holandią doznali skrajnego stresu kolanowego. Obaj obrońcy szybko dochodzą do pełnej dyspozycji. (PAP)

Piłka nożna

II LIGA
GRUPA POŁUDNIOWA
GKS Katowice — Piast Gliwice 2:0
GRUPA PÓŁNOCNA
Arkonia — Widzew Łódź 2:0
Hutnik — Stomil Olsztyn 1:2

Wojtkowski jakoś nie widzie się w tegorocznych rozgrywkach. Kilka porażek w meczach wyjazdowych, również początek wczorajszego spotkania nie zapowiadał łatwego zwycięstwa Grunwaldu. Akcje Dybala, Kuleczki natrafiały na zdecydowaną postawę obrońców gości, oni też objęli prowadzenie w pierwszych minutach meczu. Mniej więcej do 20 min. utrzymywała się minimalna przewaga Anilany, dopiero kilka szybkich akcji pozwoliło gospodarzom wyrównać stan meczu na 8:8. Również wynik remisowy widniał na tablicy w momencie zakończenia pierwszej części gry.

Po zmianie stron piłkarze obu zespołów zaczęli walczyć o każdą piłkę. Poznaniacy grali jednak dość statycznie, tylko dwukrotnie przeprowadzając szybkie akcje na kole. Gospodarze nie wykorzystali również dwukrotnie gry z przewagą jednego zawodnika, tracąc przy tym piłkę. Wynik wczorajszego meczu był sprawą otwartą do ostatnich sekund spotkania. Na minutę przed końcem Grunwald prowadził tylko jedną bramką i wynik ten nie uległ już zmianie.

W zwycięskim zespole na najwyższe noty zasłużyli Rozmiarę w bramce (obronił rzut karny), oraz Ratajczak i Ganske. W zespole gości podobnie był Krygier. Najwięcej bramek zdobyli: dla Grunwaldu; Ganske — 8 i Ratajczak 4, Z. Dybala, Bańkiewicz i Wiśniowski po 2. Dla Anilany: Krygier 9 i Michał 3.

W meczu o mistrzostwo II ligi derby poznańskich zespołów zakończył się przekonującym zwycięstwem Energetyka, który prowadził również do przerwy 10:8. Zespołem skuteczniejszym i grającym bardziej pomysłowo była Posnania, szkoda tylko, że grała tak zaledwie przez kilka minut. W miarę upływu czasu inicjatywę przejmował coraz częściej zespół Energetyka, który po zmianie stron posiadał chwilami drugoczną przewagę. Najwięcej bramek dla zwycięzców zdobyli: Wesołowski — 6, Forsyalski — 5, J. Turek i Gancarz po 4. Dla pokonanych Jankowiak i T. Turek po 4.

I LIGA MĘŻCZYN
Sparta Katowice — Śląsk Wrocław przelozony.
GKS Wybrzeże —
Warszawianka 16:14 (zb)

Piłka ręczna

Nie najlepsza forma
piłkarzy Grunwaldu

Trzy spotkania w piłce ręcznej rozegrano wczoraj w Poznaniu. Oczywiście największym zainteresowaniem cieszył się kolejny występ piłkarzy ręcznych Grunwaldu, którzy wczoraj odnieśli dość szczęśliwe zwycięstwo nad Anilaną 20:19 (11:11).

Wojtkowski jakoś nie widzie się w tegorocznych rozgrywkach. Kilka porażek w meczach wyjazdowych, również początek wczorajszego spotkania nie zapowiadał łatwego zwycięstwa Grunwaldu. Akcje Dybala, Kuleczki natrafiały na zdecydowaną postawę obrońców gości, oni też objęli prowadzenie w pierwszych minutach meczu. Mniej więcej do 20 min. utrzymywała się minimalna przewaga Anilany, dopiero kilka szybkich akcji pozwoliło gospodarzom wyrównać stan meczu na 8:8. Również wynik remisowy widniał na tablicy w momencie zakończenia pierwszej części gry.

Po zmianie stron piłkarze obu zespołów zaczęli walczyć o każdą piłkę. Poznaniacy grali jednak dość statycznie, tylko dwukrotnie przeprowadzając szybkie akcje na kole. Gospodarze nie wykorzystali również dwukrotnie gry z przewagą jednego zawodnika, tracąc przy tym piłkę. Wynik wczorajszego meczu był sprawą otwartą do ostatnich sekund spotkania. Na minutę przed końcem Grunwald prowadził tylko jedną bramką i wynik ten nie uległ już zmianie.

W zwycięskim zespole na najwyższe noty zasłużyli Rozmiarę w bramce (obronił rzut karny), oraz Ratajczak i Ganske. W zespole gości podobnie był Krygier. Najwięcej bramek zdobyli: dla Grunwaldu; Ganske — 8 i Ratajczak 4, Z. Dybala, Bańkiewicz i Wiśniowski po 2. Dla Anilany: Krygier 9 i Michał 3.

ENERGETYK — POSNANIA 26:15
W meczu o mistrzostwo II ligi derby poznańskich zespołów zakończył się przekonującym zwycięstwem Energetyka, który prowadził również do przerwy 10:8. Zespołem skuteczniejszym i grającym bardziej pomysłowo była Posnania, szkoda tylko, że grała tak zaledwie przez kilka minut. W miarę upływu czasu inicjatywę przejmował coraz częściej zespół Energetyka, który po zmianie stron posiadał chwilami drugoczną przewagę. Najwięcej bramek dla zwycięzców zdobyli: Wesołowski — 6, Forsyalski — 5, J. Turek i Gancarz po 4. Dla pokonanych Jankowiak i T. Turek po 4.

I LIGA MĘŻCZYN
Sparta Katowice — Śląsk Wrocław przelozony.
GKS Wybrzeże —
Warszawianka 16:14 (zb)

Hokej na trawie

Remis w meczu
NRD — Francja

W drugim dniu międzynarodowego turnieju hokeja na trawie o puchar PZHT, spotkały się reprezentacje Francji i NRD. Pojedynkę tych drużyn zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Do przerwy prowadził zespół NRD 2:1.

Mecz NRD — Francja stał na bardzo dobrym poziomie i prowadzony był przez cały czas w szybkim tempie. Twardo grającym zawodnikom NRD, Francuzi przeciwstawili nienagannie wyszkolenie techniczne, co pod koniec meczu, kiedy przeciwnicy opadli nieco z sił, umożliwiło im doprowadzenie wyniku do stanu remisowego. Oba zespoły stosowały urozmaicone zagrywki, atakując najczęściej skrzydłami, co okazało się nie tylko efektywne, ale również skuteczne.

Pierwsza bramka padła w 11 minucie. Jeden z najlepszych zawodników w zespole NRD — Tippold, pięknym strzałem zdobył prowadzenie dla swojej drużyny. Ten sam zawodnik w 14 minut później, ponownie wpisał się na listę strzelców, równie efektywnym strzałem. Kiedy wydawało się, że reprezentanci NRD bez trudu wygra to spotkanie, Honet bardzo przytomnie dostrzekał do Pitau i ten ostatni umieścił piłkę w bramce obok zaskoczonego bramkarza NRD — Sassa.

Po zmianie stron w 45 minucie Pitau strzela drugą bramką dla Francji, zaś w 69 min. Walloesek pewnie egzekwuje rzut karny i jest 3:2 dla NRD. Francuzi nie zamalali się jednak utratą tej bramki, a wprost przeciwnie ruszyli do generalnego natarcia i na kil-

ka minut przed końcem meczu, wyrównali na 3:3 ze strzału obrońcy Burtischella.

Wczoraj odbył się również mecz reprezentacji Polski i Francji juniorów. Spotkanie, które rozegrało się w Gnieźnie, zakończyło się zwycięstwem Francuzów 2:0 (1:0). (s)

KTO Z KIM
GDZIE?

Godz. 8.30 — Przemysław — Naprzód Jędrzejów. Mecz piłki ręcznej kobiet o mistrzostwo II ligi. Sala przy ul. Marceleskiej.

Godz. 9 — Polska — Francja. Międzynarodowy mecz hokeja na trawie juniorów. Boisko przy ul. Maratońskiej.

Godz. 9.30 — Turniej siatkówki kobiet. Sala przy ul. Matejki.

Godz. 10 — Zawody w gimnastyce sportowej. Sala przy ul. Chwałkowskiej.

— Energetyk — Posnania. Mecz piłki ręcznej mężczyzn o mistrzostwo II ligi. Sala przy ul. Marceleskiej.

Godz. 10.30 — Polska — Francja. Mecz hokeja na trawie seniorów. Boisko przy ul. Maratońskiej.

Godz. 11 — Lech II — Polonia Poznań. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy okręgowej. Boisko w Dębce.

— Warta — Motor Lublin. Mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi. Stadion im. 22 Lipca.

— Przemysław — Stella Gniezno. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy okręgowej. Boisko przy ul. Pstrowskiego.

Godz. 13 — Grunwald — Anilana Łódź. Mecz piłki ręcznej mężczyzn o mistrzostwo I ligi. Sala przy ul. Marceleskiej.

Godz. 14.30 — Grunwald — Olimpia. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy okręgowej. Boisko przy ul. Promienistej.

— Turniej koszykówki mężczyzn o puchar POZKOZ. Sala przy ul. Chwałkowskiej.

Liga angielska

1. Birmingham — Wolverhampton 2:1, 2. Burnley — Queens Park 2:1, 3. Chelsea — Ipswich 2:3, 4. Everton — Westham 1:0, 5. Leicester — Leeds 2:2, 6. Manchester Utd — Derby 0:1, 7. Newcastle — Manchester City 1:0, 8. Norwich — Coventry 0:0, 9. Southampton — Liverpool 1:0, 10. Stoke — Sheffield Utd 1:2, 11. Tottenham — Arsenal 2:0, 12. Bolton — Aston Villa 1:2, 13. Cardiff — Blackpool 1:0.

Wyniki nie objęte zakładami.
Luton — Swindon 2:1, Middlesbr. — Hull 1:0, Millwall — Bristol 0:2, Notts County — Fulham 2:1, Orient — Nottingham 2:1, Oxford — Crystal P. 1:1, Preston — Sunderland 1:0, Sheffield Wed — Portsmouth 1:2, West Bromwich — Carlisle 1:1. (o-emp)

18. 20 „Wynajęty człowiek” (USA 16 l.), niedz. 1. poniedz. g. 10.13, 13 „Wielka włóczęga” (fr. 11 l.), niedz. g. 16. 18, 20 „Wkrótce będzie koniec świata” (jug. 18 l.), poniedz. g. 16. 18, 20 „Fraulein Doktor” (jug. 18 l.).

KOSMOS — g. 11 „Awantura o Basie” (pol. 7 l.), g. 17, 19.30 „Mały wielki człowiek” (USA 16 l.), poniedz. g. 17 „Z księgi królów” (radz. 11 l.), g. 19 SDF „Fantom”.

MALTA — g. 16 „Jeże rodzą się bez koleców” (bulg. 7 l.), g. 18. 20 „Kot” (fr. 16 l.), poniedz. g. 16. 18, 20 „Dziewczyna na miotle” (czes. 11 l.).

MINIATURKA — g. 14, 15 „Samochód” (pol. 7 l.), g. 16, 19 „Tyłko dla orłów” (ang. 14 l.), poniedz. g. 16, 19 „Dziewczyna na miotle” (czes. 11 l.).

OLIMPIA — niedz. nieczynne, poniedz. g. 15, 17.30, 20 „Dramat zazdrości” (wł. 16 l.).

PANCERNIAK — g. 11 „Kropka, kropka, przecinek” (radz. 7 l.), g. 18 „Wyzwolenie” cz. I i II (radz. 14 l.), poniedz. g. 17.30, 20 „Wyzwolenie” cz. III.

PRZYJAZN — g. 15.45, 18, 20.15 „Smiałowski” (radz. 14 l.), poniedz. nieczynne.

RIALTO — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 i poniedz. g. 15, 17.30, 20 „Nocny kowboj” (USA 18 l.), poniedz. g. 10, 12.30 „Klute” (USA 18 l.).

RUSALKI (Szwajczerzy) — g. 14, 17, 19.30 „Wódz Indian — Tecumseh” (NRD 11 l.), poniedz. g. 15, 17, 19.30 „Zabójstwo inżyniera Czarta” (czes. 18 l.).

SCALA — g. 14, 16 „Jezioro osobiwości” (pol. 14 l.), g. 18, 20 „Boom” (ang. 18 l.), poniedz. g. 16 „Wódz Seminoliów” (NRD 11 l.), g. 18, 20 „Jestem niewiernym mężem” (fr. 18 l.).

WARTA — g. 10, 11, 12, 13 „Przygoda kropli wody” (pol.), g. 14, 16 i poniedz. g. 10, 12, 14, 16 „Kaprys Marii” (fr. 11 l.), niedz. i poniedz. g. 18, 20 „Zberezniak” (ang. 14 l.).

WICZASOWICZ (Przechylny) — g. 14.45 „Cudowna lamna Alady” (fr. 7 l.), g. 16.45, 18.45 „Orle

14/15 X 1973 — GŁOS — Str. 7

Pomysłny bilans tygodnia sprzedaży artykułów NRD

Zakończono tydzień sprzedaży artykułów NRD-owskich. Zorganizowano go — przypominamy — w ramach współpracy Domu Handlowego „Konsument” w Cottbus i Spółdzielczego Domu Handlowego „Alfa” w Poznaniu.

Było to udane przedsięwzięcie o czym świadczą obroty „Alfy”, które wzrosły w minionym tygodniu o około 50 proc., jak i opinie klientów. Szczególnym powodzeniem cieszyły się artykuły dla niemowląt oraz bielizna damska i gorseciarstwo, a także grupa towarów określona wspólnym mianem „dla domu”. Popyt był na wszystko co zaprezentowano. Świadczy to dobrze o wyborze dokonanych przez poznajskich handlowców w Cottbus.

Ogólna wartość NRD-owskiej oferty, przekroczyła 5 mln zł. Oblicza się, iż mniej więcej 20 proc. towarów sprzedawa-

nych będzie jeszcze w przyszłych tygodniach.

Na podkreślenie zasługuje bardzo sprawnie zorganizowany transport, tak przez stronę NRD-owską, jak i polską. Uznanie wyrazić również należy załodze „Alfy”, która w trudnych warunkach pracowała z dużym poświęceniem.

Jak nas poinformowała wicedyrektor SDH „Alfa” — Aleksandra Lisowska, współpraca z DH „Konsument” w Cottbus będzie kontynuowana. W roku przyszłym również odbędzie się tydzień sprzedaży artykułów polskich w Cottbus oraz NRD-owskich w Poznaniu.

(ad)

Praca Nauka

Blacharzy samochodowych przyjmę. Adres wskazać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 927g.

Elektryk i pomocnik, przyjmę. Ul. Brzozowa 13 m. 5. 8893g

Slusarz - tokarz, potrzebny zaraz. Poznań - Jeżyce ul. Nałkowskiej 15. 9103g

Specjalistkę do robienia sztucznych kwiatów sukienkowych — zatrudni prywatna pracownia. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9133g.

Ucznia, dobre warunki — przyjmie Zakład Mech. Maszyn, Poznań, Polna 6. 9122g

Przyjmę tynkarzy na elewacje. Zgłoszenia (budowa), Dąbrowskiego 76, od godz. 7-16. 8917g

Opiunka do rocznego dziecka potrzebna. Małego 12 m. 8, tel. 660-970. 9147g

Krawcowa, potrzebna zaraz. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9175g.

Pracownik do gospodarstwa, potrzebny zaraz. Praca stała. Tomasz Lewandowski, Poznań, Pokrzywno 52. 9180g

Potrzebny pracownik do rolnictwa. Frackowiak — Góratowo, poczta Swarzędz. 9177g

Gospośka dochodząca lub na stałe, do małżeństwa z dzieckiem szkolnym, pilnie potrzebna. Mrugańska — Poznań, Słowackiego 34 m. 9a, od 16-18. 9210g

Szewca i cholewarka — zatrudnię. Praca stała. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9236g.

Potrzebna gospośka do samodzielnego prowadzenia domu. Warunki bardzo dobre, oddzielny pokój. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9240g.

Fryzjerka damsko — męska, dobra siła, potrzebna. Kazimierz Jankowiak — Srem, Wyzwolenia 6, tel. 947. 9269g

Osoba do prac domowych 3 razy tygodniowo, dobre warunki, potrzebna. Siemiradzkiego 3a m. 4. 9300g

Pomoc domowa potrzebna — Winogrody, tel. 418-191. 9328g

Potrzebny pracownik (złożenie garażu blaszanego). Gromadzka 4. 9363g

Przyjmę szlifierza - polnika i slusarza. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9629g.

Poszukuję opiekunki dla 3-letniego syna. Osiedle Manifestu Lipcowego 43 m. 10, po godz. 16. 9292g

Tynkarz potrzebny. Gromadzka 14. 9324g

Dochodząca opiekunka do 4-letniego dziecka — potrzebna. Zgłoszenia: Osiedle Piastowskie 32 m. 32. 9338g

Fryzjerka potrzebna zaraz, warunki dobre. Grochowe Łąki 1. 9342g

Zatrudnię krawcową do zakładu usługowego Krawiectwo Damskie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9354g.

Czeladnik piekarski, potrzebny (utrzymanie). Mażurkiewicz, Szamotuły, Rynek. 9418g

Dziwiarkę i krawcową do szycia dzianiny — zatrudnię zaraz. Telefon 67-62-52. 9438g

Zatrudnię tokarza w drewnie, na cały lub pół etatu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9468g.

Potrzebny pracownik do prac dekarskich — zaraz. Poznań, ul. Wawerska 9. 9466g

Przyjmę blacharza samochodowego na stałe oraz ucznia. Poznań — Piłkowskiego, Żurawia 2. 9498g

Pomoc domowa na stałe potrzebna. Warunki dobre. Słowackiego 18 m. 5. 9601g

Małżeństwo przyjmie dozorstwo, warunki mieszkalne. Adres wskazać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9271g.

Zatrudnię opiekunkę rocznego dziecka, dochodzącą lub na stałe. Węgerek, Osiedle Przyjaźni 192 m. 127. 9299g

Warsztat slusarsko — blacharski, przyjmie dwóch uczniów. Poznań, Dąbrowskiego 231. 9373g

Uczeń cukierniczy — potrzebny. Cukiernia, Opolska 14, od godz. 10-18. 9289g

Kursy przygotowawcze na wyższą uczelnię i kursy mistrzowskie i czeladnicze w różnych zawodach, organizuje Uniwersytet Rolniczy ZMS w Koninie, ul. Kolska 2, tel. 289-43. Zapisy przyjmuje oraz informację udziela sekretariat UR ZMS, codziennie w godz. 16-18 (prócz sobót). 8845g

Kto udzieli 10-letniemu chłopcu początkowych lekcji języka angielskiego oraz lekcji gry na przedmiocie. Dojazd na przedmiocie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9249g.



POZNAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO

HANDLU SPRZĘTEM ROLNICZYM

„AGROMA”

w Poznaniu, ul. Katowicka 1, tel. 750-51

UPRZEJMIJE ZAWIADAMIA

O WPROWADZENIU ZMIAN W ZAKRESIE

LOKALIZACJI CZĘŚCI ZAMIENNYCH

DO CIĄGNIKÓW.

1. Detale do ciągników Ursus C-4011/355 — zostaną przekazane w okresie od 22 — 31. X. 1973 r. z Oddziału w Ostrowie Wlkp., ul. Dziągwy 1, tel. 41-84, telex nr 0415479 — do placówki naszej w Poznaniu, ul. Katowicka 1, tel. 750-51 telex nr 0415348.

2. Części zamienne do ciągników Ursus C-325/328/330 — przewidziane będą w listopadzie br. z Oddziału w Lesznie, ul. Narutowicza 125, tel. 24-55, telex nr 0415465 — do Oddziału w Ostrowie Wlkp.

ODDZIAŁ OSTROW WŁKP. — ROZPOCZNIE SPRZEDAŻ TYCH CZĘŚCI — Z DNIEM 1. XII. 1973 ROKU.

7430-K1

Kupno Sprzedaż

Kupię „Kodeks Orderowy” — Bończy Tomaszewskiego i inne. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9477g.

Kupię kożuszek damski, figura średnia. Kowalczyk, ul. Daleka 26 — Górczyn. 880g

Kupię czosnek, duży, czysty, zdrowy. Oferty (cena, ilość), „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9062g.

Kupię betoniarke 150 l. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9051g.

Kożuch nowy męski, średnia figura, elegancki eksport, import — kupię. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9207g.

Sprzedam futro męskie. Ul. Fabryczna 2a m. 4. 9272g

Kury, koguty, bramę do garażu — sprzedam. Grodzka 14. 9323g

Płytki łazienkowe plastikowe, różowe — sprzedam. Tel. 636-33. 9349g

Korzystnie sprzedam komplet mebli „Cepelia” eksportowe, na wyposażenie domu letniskowego. Poznań, Wybickiego 3 m. 13. 9367g

Sprzedam janniki czarne — podpalane, dwumiesięczne. Orzeszkowej 2 m. 2. 9366g

Sprzedam futro sztuczne karakul, czarne, froterke, tranzystor Ryga, robot. Tel. 214-26. 9391g

Urządzenia, klatki do norek — sprzedam. Kmiecica 29. 9637g

Sprzedam rozrzućnik do obornika, mało używany. Adam Smigaj, Brodowo, pow. Środa, tel. 28-32. 9458g

Młode janniki, czarne — podpalane, sprzedam. — 62-020 Swarzędz, telefon 296. 9467g

Krzwę róż, również nowości — sprzedaje. Ulica Świebodzińska 18 — Junikowo. 9480g

Sprzedam magnetofon Philips — Stereo, nowy, Rynkowski, Ostroga 21, tel. 67-28-17. 9604g

Meble — stołowy gabinet, ładne, solidne z lat trzydziestych — sprzedam. Telefon 470-83. 9602g

Sumator elektryczny nowy Facit — sprzedam. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9603g.

Sprzedam schody dębowe, tapczane, duże biurko, okno balkonowe. Grodzka 115. 9839g

Owczarki niemieckie 6-tygodniowe, po rodzicach rodowodowych, całe czarne, piękne okaz, sprzedam, w godzinach od 10 do 17. Poznań, Słoneczna 59. 9078g

Sprzedam ciążnik Zetor K 25 bocian, po kapitalnym remoncie. Dłopiewo, ul. Szkolna 5. 9075g

Jadalnie orzech kaukaski — sprzedam. Tel. 672-258. 8855g

Sprzedam nowy kożuch męski. Ogłądacz: 18-19 — Ratajczaka 25 m. 7a. 8870g

Sprzedam Jawę CZ, stan bardzo dobry. Poznań, Raszynska 3 m. 5. 9058g

Sprzedam tanie meble, jałdnie. Tel. 427-46. 9215g

Sprzedam wózek dziecięcy, zagraniczny. Głogowska 105 m. 1. 9240g

Samochody

Sprzedam Moskwicę 408, rok 1967, cena 65.000 zł. Śniadecki 44 m. 1, od 16. 9416g

Sprzedam nowego Fiata 125 p. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 9493g

Fiat 1300 — rok 1972 — b. nowa — sprzedam. Noskówna 125, pow. Jarocin. 9504g

Sprzedam Volkswagena 1200. Osiedle Manifestu Lipcowego 56 m. 5. 9642g

Syrę 1'5 — gwarancja, sprzedam. Sw. Stanisława 48. 9907g

Pracownicy poszukiwani

Poznańskie Zakłady Opon Samochodowych — „STOMIL” w Poznaniu — zatrudnią zaraz z terenu m. Poznania i województwa poznańskiego:

- mężczyzn, prac. fiz. bez kwalifikacji do produkcji z możliwością wyuczenia zawodu: walcownika, konfekcjonera, wulkanizatora;
- mężczyzn elektromonterów,
- mężczyzn pomocników palaczy,
- mężczyzn manewrowych,
- mężczyzn maszynistów lokomotywy spalinowej,
- mężczyzn monterów aparatury i urządzeń chemicznych do transportu wewnętrznego
- mężczyzn i kobiety — na stanowiska wartowników,
- mężczyzn i kobiety — do obsługi dźwięków towarowych,
- mężczyzn i kobiety — do prac porządkowych,
- mężczyzn i kobiety — do pracy w stołówce przyzakładowej.

Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Dział Kadr i Szkolenia Poznań, ul. Starołęcka 18, pokój nr 1, tel. 759-01, wewn. 481.

7408-K1

Zakład Handlu WZGS „Samopomoc Chłopska” w Poznaniu, ul. Głogowska 218 (wejście z ul. Danielaka) — zatrudni zaraz na stałe:

- referentów handlowych z praktyką i znajomością branż artykułów papierniczych, użytku trwałego, motoryzacyjnych, konfekcyjnych i galanteryjnych,
- towaroznawców artykułów żywnościowych,
- referentów technicznego do rozliczania usług radiowo-telewizyjnych,
- st. księgową,
- biegłą maszynistkę, wzgl. operatorkę na maszynach.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje st. pracy personalne — tel. 637-38.

Warunki pracy i pracy do uzgodnienia.

7387-K1

Wojewódzkie Zakłady Chłodnicze w Poznaniu — zatrudnią zaraz pracowników na terenie Poznania i pow. poznańskiego:

- kobiety do pracy przy wyrobach mrożonych,
- pracowników przeładunkowych,
- dezynfektorów,
- majstrów produkcji,
- technika d/s opakowań.

Informacji w sprawie pracy i płacy udzieli Dział Kadr — Poznań, ul. Drusienicka 2/4.

Dojazd autobusem nr 60, 68, 72.

Dla kobiet do wyrobów mrożonych istnieje możliwość zakwaterowania na kwatery prywatnych.

7443-K1

Poznańskie Ośrodki Sportu, Turystyki i Wypoczynku w Poznaniu, ul. Chwiałkowskiego 34, tel. 300-41 — zatrudnią zaraz

palaczy i pomoc. palaczy, monterów c. o.

Warunki pracy i pracy do omówienia na miejscu.

7406-K1

Instytut Krajowych Włókien Naturalnych w Poznaniu, ul. Wojska Polskiego 71b — zatrudni zaraz następujących pracowników:

- kierownika Działu Finansowego — wykształcenie wyższe plus praktyka,
- st. księgowego w Dziale Finansowym — wykształcenie średnie plus praktyka.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych.

7324-K1

PP „Motozbyt” Poznań — Antoninek, ul. Gorysława 9 — poszukuje pilnie od zaraz niżej wymienionych pracowników:

- towaroznawców do działu technicznego (wymagane wykształcenie techn. lub samochodowe plus prawo jazdy),
- sprzedawców do sklepów na terenie m. Poznania,
- pracowników fizycznych mężczyzn do transportu (odbiór samochodów z wagonów).

Informacji udziela Sekcja Kadr i Szkolenia Zawodowego, telefon 734-81 w Poznaniu — Antoninku.

7366-K1

ZŁOŻ ZŁOTA i SREBRA

SKUPUJE SKLEP

POZNAN, ul. Kantaka 10

PONADTO ZŁOŻ SREBRA SKUPUJE SKLEPY „VERITAS”:

- Gniezno, ul. Tumka 13
- Ostrow Wlkp., ul. Gimnazjalna 2
- Kalisz, ul. Garbarska 2

2640-K2

RADIO

NIEDZIELA — PROGRAM I:

7.30 Moskwa z melodii i piosenka; 8.15 Po jednej piosence; 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia; 9.05 „Fala 73”; 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 „Nie do stracenia”; 10.25 Mel. świąta; 11.15 Niedzielny koncert zyczeń miłośników muz. poważnej; 12.15 Publicystyka — między innymi: 12.15 Przeboje zawsze młode; 12.45 Spiewa M. Grechuta; 13.15 Wizerunki i da myślenia; 13.45 Tazbir; 13.30 „Graj gracy!”; 14.15 Mistrzowie lekkiej batuty; 14.30 „W Jezierzanach”; 15.15 Koncert Zyczeń; 16.05 „Sznur” — słuch.; 16.45 3 X R — Radiowa Rewia Rozrywkowa; 17.05 Radiowa piosenka miesiaca; 17.40 d.c. „3 X R” — Radiowa Rewia Rozrywkowa; 18.05 Odtworzenie fragm. Jubileuszowego Konc. z okazji 30 rocznicy powstania LWP; 19.30 Muzyce o sporcie; 19.53 Dobranocka; 20.15 5 kwadransów rytmu; 21.30 Radio variete; 2.30 Rewia piosenek; 23.10 Ogólnop. wiadom. sportowe; 23.25 Rytm, taniec i piosenka; 0.05 Kalendarz Nauki Polskiej; 0.10 Program nocny z Kielec.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 7.35 O czym pisze prasa literacka; 7.45 W rannych pantoflach; 8.35 Public. miedzynarodowa; 10 „Wielkopolska niedziela”; 12.05 Felieton muz. J. Waldorffa; 12.35 Czy znasz te kaski? — zagadka literacka; 13.30 Poranek symf. muz. franc.; 14.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 15.30 Dla dzieci: „Okno proroka” — słuch.; 16.30 Koncert chopinowski z nagrań Van Cliburna; 17.01 „By nie zblakły szare barwy”; 17.30 Rep. z Festiw. Wojskowych Ork. Detych w Swieradzkim; 18.35 Felieton aktualny; 19 „Kiełkie lata” — słuch.; 20.22 Mistrzowskie wykonania — mistrzowskie nagrania, cz. I; 21 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Cz. II „Słynne sopran operowe w miedzywojennym 20-leciu”; 21.50 Cz. III Spiewają słynne chóry europejskie; 22 Pozn. wiadom. sport.; 22.10 Cz. IV. Wariacje op. 56-a na temat Haydna; 22.30 Zespół „Dziwielatka”; 23 Cz. V. I Suita orkiestrowa z baletu „Romeo i Julia”; 23.40 Cz. VI. Z twórczości kameralnej kompozytorów baroku.

PROGRAM III: 7.30 Spotkanie z Johnny Winterem; 8.10 Pod borem brzołka; 8.35 Niedzielne rytmy; 9 „Huragan z Nawarony” — pow.; 9.10 Grajać listy; 9.35 Gdy się mówi A — aud. public.; 10 Ilu słowny Tygodnik Rozrywkowy; 11.25 Zapomniane konc. i fortep.; 12.05 „Krytonim: Pommersteinlung” — słuch.; 12.30 Między „Bohino” a „Olympia”; 13 Tydzień na UKF-15; 13.15 Przeboje nowych płyt; 14.05 „Peryskop” — przegląd wydarzeń tygodnia; 14.30 Kiermasz płyt — stoisko Polskich Nagrań; 14.45 Za kierownicą; 15.10 Kiermasz płyt — stoisko E.M.I.; 15.30 Rep. J. Sobkowicza pt. „Za pach glogu”; 15.50 Zwierzenia prezentera; 16.15 „Pablo Neruda z Czarnej Wsypny”; 16.35 Śniegą Marina Vlady; 16.45 Kiermasz płyt — stoisko Supraphonu; 17.05 „Huragan z Nawarony” — pow.; 17.15 Mój magnetofon; 17.40 „Dzieci i wnuki” — słuch.; 18.18 Kiermasz płyt — stoisko Qualiton; 18.30 Mini-max — czyli minimum słów, maksimum muzyki; 19.05 Piosenki zespołu. 19.30 Muz. poczta UKF; 20 Refleksje antyczne — gwada; 20.10 Wielkie recitale — Sofronieki w hotelu Chopinowski; 21.05 „Byleby w garści karabin”; 21.25 Płyty nasze i naszych przyjaciół; 21.50 „Zwyot roznustnika” — one ra tygodnia; 22.08 Gwiazda siedmiu wieców — Emerson, Lake, Palmer; 22.20 Ludzie sztuki — Arika Madeyska; 22.35 Piosenkarz i gitarzysta J. Kongo; 23 Nowe tomiki poetyckie — L. Dłuszy; 23.05 Antyczny Debussy; 23.50 Gra Chris Hinz.

WIADOMOŚCI: 6, 8.30, 14, 19, 22.

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I:

7.40 Takt i minuty; 8.05 U przyjaciół — Nauka i technika w krajach socjalistycznych; 8.10 Mel. siedmiu stali; 8.35 Instrum. non stop; 9.05 Mel. rozrywkowe; 9.30

Graja i śpiewają słynne rosyjskie zespoły ludowe; 10.08 Z twórczości E. Kalmana; 10.30 „Tarcza na niebie” — fragm.; 10.40 W kregu polskiej piosenki; 11 „Górniki Express muz.”; 11.25 Refleksje; 11.30 Koncert przed heniatem; 12.20 Lódz na muz. antenie; 12.30 Koncert zyczeń; 12.50 Lódz na muz. antenie; 13.35 Lódz na muz. antenie; 14 Alert dla biosfery — Nauka i technika w ochronie środowiska; 14.05 Klasykę muz. rozrywkowej — Luiz Bonfá; 14.30 Sport to zdrowie; 14.35 Muz. rozrywkowa; 15.30 Listy z Polski; 15.35 Estrada przyjaźni; 16.10 „Wszystko o jednej piosence”; 16.30 Studio Młodych; „Naszym zdaniam”; 16.35 „Płyty z różnych stron” — Frania; 17 Studio Młodych; Radiokurier; 17.15 W kregu polskiej muz. rozrywkowej; 17.50 Z księgarskiej lady; 18.05 Studio muz. popularnej; 18.30 Aktualności kulturalne; 18.35 Mały przewrót po muz. rozrywkowej; 19.05 Muzyka i Aktualności; 19.30 Gwiazdy polskich estrad; 20.15 Muz. wizyty przyjaźni; 21 Mikrocitał wieczoru — Lucja Prus; 21.15 Na ukowej — rolnikom; 21.30 Rytm, taniec, piosenka; 22.05 Rytm, taniec, piosenka; 22.25 Co słychać w świecie; 22.30 Mała monografia jazzowa; 23.10 Korespondencja z zagranicy; 23.15 Rytm, taniec, piosenka; 0.05 Kalendarz Nauki Polskiej; 0.10 Program nocny z Olsztyna.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 16, 20, 22, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 7.35 W radiowym tygłu; 7.45 Muz. dialog: harfa — klarnet; 8.35 Studio Młodych; „My 73” — mag. Feder. Socjal. Związków Młodych; 8.45 Jan Krenz — Serenada wiejska; 9.10 Dla kl. V i VI (wych. muz.); „Podróże Fryderyka Chopina”; 9.25 Opolskie propozycje muz.; 9.40 Tu Radio Moskwa; 10 „Kawaler Różanego Krzyża” — fragm. pow. D. Bienkowski; 10.20 Koncert Chóru Rogli. Wrocławskiej PR pod dyr. E. Kojdasza; 10.40 Kibice ABC; 11 Dla kl. VIII (historia); „Teatr na Powislu”; 11.20 Piosenki do słów A. Osieckiej śpiewa „Skaldowie”; 11.35 Postępn. dom. nowoczesność — poradę praktyczne dla kobiet; 11.45 Od Tatr do Bałtyku — Melodie z Warszawy i Mazur; 12.30 Czas dobrych gospodarzy; 13 O.I.R.T. — Cykl: „Nauka w służbie pokoju” — Problemy eksploatacji bogactw przyrody; 13.20 Głtar w różnych stylach; 13.35 „Tantania” — fragm. opow.; 13.55 Mini-przełaz folklorystyczny — dziś Rumunia; 14 Wiecej, lepiej, taniej; 14.15 Ludzie, wśród których żyjemy; 14.35 Ciekawostki Polskich Nagrań; 15 Program dla dziewcząt i chłopców; 15.40 Piękno muzyki chóralnej; 15.55 Godzina 0 (aud. 3) — montaż dokum.; 17.20 Antena młodych; 17.45 Niedzielne romanse sportowe E. Pacholskiego; 17.50 Radioexpress; 18 Poznański koncert zyczeń; 18.40 Sprawy codzienne; 19 Studio Młodych; „Spotkanie z laureatami akcji „

